

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, CZWARTEK 3 MARCA 1949 ROKU

Nr. 60 (1334)

Na 55 i 56 posiedzeniu

Sejm zatwierdził jednomyślnie szereg doniosłych uchwał i dekretów Ustanowienie Najwyższej Izby Kontroli Ratyfikacja umowy polsko-czechosłowackiej Obniżenie stopy podatku gruntowego dla małych i średniorolnych chłopów

WARSZAWA (PAP). 55 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 1 marca roku bież. otworzył wicemarszałek Barcikowski, informując Izbę, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo, zawiadające o mianowaniu przez Prezydenta R. P. ob. Tadeusza Dietricha, ministrem handlu wewnętrznego i o jednoczesnym odwołaniu go ze stanowiska prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

W pierwszym punkcie porządku dziennego wicemarszałek udzielił głosu dyrektorowi Biura kontroli przy Radzie Państwa, pos. Grubecki, podkreślając, że głębokie ustrojowe zmiany w zasadach gospodarki narodowej rozszerzyły i pogłębiły problematykę właściwych dla kontroli państwowej obowiązków i zainteresowań.

POWSTAŁ NOWY APARAT KONTROLI POLSKI LUDÓWEJ
NIK (Najwyższa Izba Kontroli) jest w myśl projektu organem od rządu niezależnym, podległym bezpośrednio Radzie Państwa, którego prezes — powołany przez Sejm — jest przed Sejmem odpowiedzialny.
Najwyższą instancją odwoławczą, rozpatrującą sprawozdania i plany działalności NIK, jest Rada Państwa.
Pos. Grubecki wniósł w imieniu Rady Państwa o przyjęcie przedłożonego projektu ustawy o kontroli państwowej.
W następnych punktach porządku dziennego Izba odesłała do odpowiednich komisji sejmowych następujące rządowe projekty ustaw:

1) O ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych, podpisanej w Warszawie dnia 21 stycznia 1949 r.
2) O podwyższeniu i zmianie przeznaczenia grzywnien, nakładanych przez sądy dyscyplinarne Izby lekarskich, lekarsko-dentystycznych i aptekarskich.
3) O pokrywaniu opłat w szpitalach, będących zaкладami społecznymi służby zdrowia.
4) O planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynaryjnych.
5) O zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych.
6) O zniesieniu Funduszu Obrony Narodowej.

W dalszym ciągu obrad pos. Kryzler (PZPR) złożył sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych.
Projekt znosi ograniczenie okresu uprawnień do pomocy leczniczej. Dotychczas ubezpieczony miał prawo do korzyści z leczenia przez 26 tygodni, członkowie rodziny zaś

przez 13 tygodni. Wprowadzone obecnie

BEZTERMINOWE LECZENIE UBEZPIECZONYCH

Pos. tow. Kępczyński (PZPR) zreferował projekt

O OCHRONIE HODOWLI ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dalszym ciągu pos. tow. Sokół (PZPR) złożył sprawozdanie o zmianie dekretu

O STRAŻY LEŚNEJ

Pos. tow. Jarosz (PZPR) złożył sprawozdanie komisji administracji i bezpieczeństwa publicznego o dekretach rządu R. P.:

- a) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. O PANSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ,
- b) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 r. O TYMCZASOWYM UNORMOWANIU STOSUNKU SŁUŻBOWEGO FUNKCJONARIUSZÓW PANSTWOWYCH.

Wszystkie referowane dekryty zostały jednomyślnie przez Sejm zatwierdzone.

W dwóch ostatnich punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził dwa dekryty rządowe.

Pierwszy, referowany przez pos. tow. Sokola (PZPR) w imieniu komisji rolnictwa i leśnictwa, dotyczył zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 1947 roku O ZWALCZANIU ZARAZLIWYCH CHOROBY ZWIERZĄCYCH.

Drugi dekret, referowany w imieniu tej samej komisji przez pos. Janusza (SL) — ustala właściwość władz i normuje postępowanie w sprawie rozszczenia byłych dzierżawców nieruchomości ziemskich z tytułu przejęcia przez państwo inwentarza.

Na popołudniowym 56 posiedzeniu Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji pracy i opieki społecznej poselski projekt ustawy o pracowniczych ogródkach działkowych.

UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYRAŻA NOWY UKŁAD STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I CZECHOSŁOWACJĄ

Następnie poseł tow. Banerz (PZPR) złożył w imieniu komisji prawniczej i regulaminowej oraz spraw zagranicznych sprawozdanie o projekcie ustawy ratyfikacyjnej o polsko-czechosłowackiej

umowie o wzajemnych obrotach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawartej w Warszawie 21 stycznia br.

Posel sprawozdawca podkreśla, że umowa ta jest przejawem zmian, które zaszły w stosunkach polsko-czechosłowackich po wyzwoleniu obu narodów przez Armię Radziecką i po dojściu do władzy klasy pracującej obu krajów.

W imieniu klubu PZPR przemawiał poseł tow. Rapaczynski (PZPR), który zakończył swe uwagi słowami:

„W tej uroczystej chwili — ślęmy bohaterom masom ludowym Czechosłowacji nasze najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzymy jej dalszych sukcesów w walce o pokój, postępie i sprawiedliwość społeczną”.

Sejm przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie, wśród długotrwałych oklasków.

EWIDENCJA REZERW OSOBOWYCH

Posel tow. Karbownik (PZPR) zreferował następnie — w imieniu komisji wojskowej — dekret rządu o odwołaniu i unieruchomieniu wojskowej ewidencji rezerw osobowych.

Dekret ten stanowi wyraz dążenia do uporządkowania każdego odcinka naszego życia — stwierdza sprawozdawca, omawiając następnie rolę, jaką odgrywa odrodzone Wojsko Polskie w państwie ludowym.

Wojsko to — oświadcza mówca — stoi mocno na straży pokoju. Po stworzeniu nowej armii musimy podjąć obecnie wysiłki dla odtworzenia dokładnego obrazu naszych rezerw wojskowych, bo wiemy, że większość odnośnych danych uległa zniszczeniu w czasie wojny, ponadto zaś na stanęły duże przesunięcia ludnościowe.

Rejestracja obecnie mężczyzn urodzonych od 1900 — 1926 r. jeśli chodzi o oficerów — od 1895 — 1926.

Kierownicy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw itp. będą odpowiedzialni za pełne wykonanie obowiązku rejestracji przez wszystkich pracowników.

Podkreślić należy, że rejestracja będzie dokonywana stopniowo, etapami, nie przewidując jej zakończenia w bież. roku, przeprowadzenie bowiem tak rozległych prac rejestracyjnych przeciągnie się dłuższy czas.

Sejm zatwierdził dekret jednomyślnie.

OBNIŻENIE STOPY PODATKU GRUNTOWEGO DLA CHŁOPÓW MAŁO- I ŚREDNIOROLNYCH.

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej oraz samorządowej

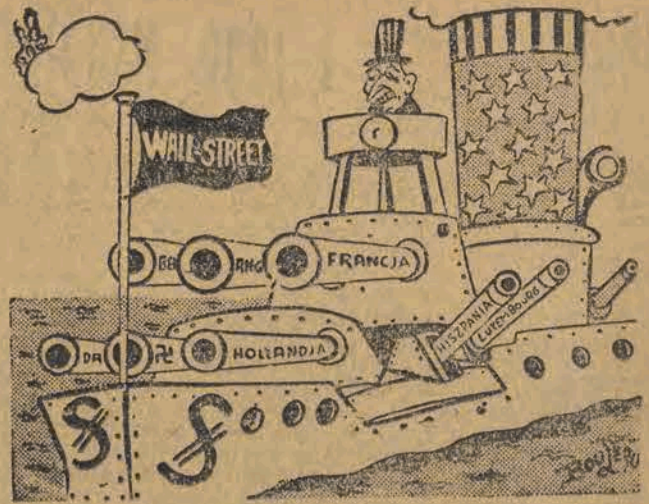
o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, złożył poseł Fijałkowski (SD).

Ustawa wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów małych i średniorolnych. Zniżki dochodzą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej.

Reasumując poseł sprawozdawca podkreślił, że ustawa m. in. ma na celu rozwój akcji hodowlanej, przyspieszenie likwidacji odgłów i gospodarstw nowozałożonych oraz rozszerzenie ulg rodzinnych. Ustawa jest poważnym krokiem w realizacji naszej polityki i gospodarki rolnej.

Projekt ustawy przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.
Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca r. o godz. 10 rano.



„PAKT ATLANTYCKI”

Spoleczeństwo francuskie piętnuje prowokacje policyjne Mocha

Paryż (PAP). Represje antykomunistyczne we Francji, którymi kieruje minister spraw wewnętrznych Moch, trwają nadal.

„Ostatnio — jak wiadomo — policja aresztowała 4 dzieńnikarzy, oskarżając ich „o zamach na bezpieczeństwo kraju”. W więzieniu osadzono pod zarzutem „szpiegostwa” 2 oficerów czynnej służby. Rząd postanowił domagać się uchylenia immunitetu parlamentarnego w stosunku do deputowanego Bonte, redaktora naczelnego dziennika „France Nouvelle”. Policja nadzoru terytorialnego doko-

nała szereg rewizji w lokalach partii komunistycznej. W niedzielę policja aresztowała w Paryżu kilkaset osób, które zbierały podpisy pod petycją, domagającą się zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Aresztowania i rewizje budzą oburzenie opinii publicznej, która kwalifikuje je jako prowokacje. Tygodnik „Regard” opublikował komunikat, w którym podkreśla, że represje polityczne w stosunku do pisma są oczywistą prowokacją policji na, godzącą w demokratyczną prasę.

Watykan — w obozie imperialistów

Rzym (PAP). Palmiro Togliatti zamieścił w czasopiśmie „Via Nuovo” artykuł, w którym podkreśla, że Watykan w swych ostatnich enuncjacjach jasno i niedwuznacznie wypowiedział się za agrarnymi paktami imperialistycznymi.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.
Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca r. o godz. 10 rano.

narodów, groźby stosowania barbarzyńskich metod — papież przedstawia jako „wolę bożą”.

Togliatti zaznacza, że wczające ciągle opór narodów całego świata przeciwko podżegaczom wojennym — osłabia obóz imperialistów. W takim oto momencie papież przychodzi z pomocą imperia listom, oddając do ich dyspozycji podległe mu organizacje na całym świecie.

Bandyta Murat i jego współnicy w sutannach przed sądem Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

W dniu wczorajszym w dużej sali Sądu Okręgowego na Placu Dąbrowskiego, wypełnionej przez publiczność, rekrutującą się przede wszystkim spośród robotników łódzkiej fabryki i chłopów z terenu — rozpoczęła się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dowódcy bandy terrorystycznej, Jana Malolepszego, pseudo „Murat” oraz trzech reakcyjnych księży — jego opiekunów, popieczników i inspiatorów: Mariana Lososia, Wacława Orłotowskiego i Stefana Farysia. Korzenie jednak dywersyjnej działalności Murata i S-ki sięgają głębiej, niż może się wydawać przeciętnemu widzowi procesu. Komu bowiem przede wszystkim leżało na sercu, aby pierwsze lata naszego Państwa po wyzwoleniu zakłócić, aby utrudnić odbudowę kraju, aby nie dopuścić do poprawy bytu mas robotniczych i biedoty wiejskiej? Zależało na tym przede wszystkim imperialistom anglo-amerykańskim, oraz powiązany z nimi ośrodek emigracji polskiej. Czynniki te poprzez wroga propagandy radiowej i swoje agentury „zagrzewali” Murata i jemu podobnych do zbrodni przeciwko ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Przedstawiciele tych ośrodków, działających za amerykańskie dolary, nie ma na obecnym procesie na ławie oskarżonych, ale ich cień unosi się nad salą sądową, cień wrogów klasy robotniczej, broniących interesów obszarników i kapitalistów przeciwko interesom szerokich mas ludowych.

Ponury rejestr zbrodni zanotowanych suchym aktem oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego wstępnie procesu — to lzy sierof po pomordowanych ofiarach, to strata dla naszego Państwa przeszło 50-ciu ludzi spośród nie tylko działaczy demokratycznych, ale i ludzi, stojących na straży ustroju demokratycznego, działaczy oświato-

wych, milicjantów, ormowców, przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Ale nie tylko to — banda Murata uderzyła w fundamenty gospodarcze naszego ustroju — grabiła spółdzielnie, gminne i samopomocowe, a więc własność społeczną. Murat dysponował siecią wywiadu, składową i samopomocową, a więc dającą się z bogatych chłopów, którzy informowali go o tym, kto i gdzie działa dla poprawy doł biedoty wiejskiej. Znalezione bogate archiwum bandy Murata ujawniło właśnie to wszystko.

„Murat” — czuje się panem życia i śmierci ludzi, których organizuje w swoich grupach. Kiedy część z nich po dekreście Rządu o amnestii ujawnia się, Murat wydaje rozkaz, aby ich zabić. I ludzie ci zostają zabici.

Reakcyjna część kleru, siejąca w szerokiej masach nienawiść do nowego ustroju, nie cofa się przed zbrodnią — kapłańska suknia dla tych ludzi jest tylko płaszczkiem dla ich wrogiej działalności już nie tylko z punktu widzenia ustroju demokratycznego, ale nawet z punktu widzenia kanonów etyki katolickiej, której przeciwieństwem jest przykazanie „Nie zabijaj”. Reakcyjni księża stali się protektorami zbrodni, stosując dla usprawiedliwienia swojego postępowania podwójną moralność, która z jednej strony nie pozwalała im wydać władzom bezpieczeństwa bandy „Murata”, a z drugiej strony pozwalała spokojnie patrzeć, jak „Murat” i jego dywersyjna szajka bezkarnie napadają na spokojne domostwa, jak zabijają ludzi, jak terroryzują mieszkańców wsi, jak rabują mienie spółdzielcze i państwowe, jak mordują urzędników Państwa.

Wszystko to wynika z obszernej uzasadnienia aktu oskarżenia, opartego na niezbitych dowodach winy. Jeszcze iaskrawiej uwypuklała się nikczetna-

postacie oskarżonych, na ile ich własnych zeznań.

Pierwszy, na wniosek prokuratora, zeznał ksiądz Marian Faryś. Jest to były nieujawniony zresztą, jak sam przyznaje — członek A.K. Ma plasią, nieprzyjemną twarz, o ostrych rysach.

„Trzy razy spotkałem się z Muratem — rozpoczął swoje zeznania — ksiądz Faryś. Po raz pierwszy na przełomie roku 1946 i 1947, kiedy tradycyjnie zwyczajem obchodziliśmy wieś „po kolendzie”. W jednej z chat znalazł się Murat, który poprosił mnie o udzielenie błogosławieństwa. Błogosławieństwa tego udzieliłem mu. Kiedy Murat wyrażał niezadowolenie z obecnego ustroju, milczałem...” Ksiądz milczał, chociaż dobrze wiedział, jakie zbrodnie Murat ma na sumieniu. Choć usiłuje przekonać Sąd, że był dobrym duszpasterzem swojej parafii, z zeznań jego wynikają fakty wręcz przeciwnie. Każdemu bowiem normalnemu obywatelowi, zależało by przede wszystkim na tym, by bronić interesów społeczeństwa.

(Dokończenie na str. 2-cj)

Stworzenie ewidencji zniszczonej podczas okupacji

Warszawa (PAP). W ramach organizacji dziedzin ważnych dla unormowania pokojowego życia narodowego, okazało się publiczne zarządzanie ministra Obrony Narodowej o przeprowadzeniu częściowej rejestracji wojskowej w celu odtworzenia i unormowania ewidencji, zniszczonej podczas okupacji niemieckiej.

Nenni przeciw polityce antyradzieckiej

Rzym (PAP). Nenni wygłosił w Wenecji przemówienie, w którym oświadczył, że naród włoski stanowczo przeciwstawia się antyradzieckim planom podżegaczy wojennych

UWAGA! DELEGACJA NA KONFERENCJĘ DZIELNICOWĄ DZIELNICZY BALUTY!

Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 14-tej w lokalu dzielnicy ul. Zgierska 71 odbędzie się konferencja. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa!

Gdańsk-Gdynia portem bazowym dla państw demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). — Na posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego, która obradowała w dn. 28 lutego r. b. minister żeglugi Rapacki podkreślił znaczenie powołania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej między ZSRR i krajami demokracji ludowej. Fakt

ma dla nas wprost rewolucyjne znaczenie, jeśli chodzi o politykę i gospodarkę morską — powiedział min. Rapacki. Port Gdańsk — Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich państw demokracji ludowej, co rozwinięte nasze możliwości i stosunki gospodarcze.

Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Balem się o swoją osobę — mówi ksiądz, dlatego nie zamawiałem wódek o miejscu pobytu Murata.

Drugie spotkanie, a właściwie druga „audiencja” księdza Farysia u Murata odbyła się na prozajcznym tle — u sklepikarza wiejskiego — Tożka w wsi Rudlice. Sklepikarz wiejski, „Murat” — bandyta i reakcyjny ksiądz rozmawiali o sprawie doskonałej — jednakowo bowiem nienawidzili wszystkiego, co demokrację.

— Za pośrednictwem żony Murata, doszło do tego spotkania. Mówiliśmy o sprawach bieżących. — Wiadomości bieżące — to radiowe wiadomości z BBC.

— „Murat” narzekał, że czuje się osamotniony i prosił o ułatwienie mu kontaktów z innymi bandami. W pewnym momencie dał mi do zrozumienia, że jest już zadowolony. Audiencje uważał za skończoną i ksiądz Faryś wyszedł ze sklepiku — prawie jak z kurii biskupiej.

— Do trzeciego spotkania z „Muratem” doszło po ogłoszeniu amnestii w marcu 1947 roku. Chciałem się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje „Murat” wobec tej usta-

wy, ponieważ członkowie jego oddziału nie wiedzieli co mają zrobić i błąkali się po stodółkach, po polach i mogli się zaziębić.

Tutaj właśnie występuje ksiądz Faryś w faryzeuszowskiej masce, usiłuje pokazać się z najlepszej strony, że niby „troszczył” się o losy nieujawnionych. Jednakże nie przypomina sobie, że w tym samym czasie bandyci tego samego pokroju zamordowali w Zakładach Chodakowskich 10-ciu robotników.

Ksiądz uważał, że jest powołany do tego, by ułatwiać bandytom ich kontakty z reakcyjnymi elementami. Jednak, kiedy „Murat” oznajmił mu, że nie ujawni się, nie odezwał się ani słowem. Ale silniejsza była nienawiść do ustroju demokracji ludowej, a w interesie tej nienawiści leżało utrzymanie w dalszym ciągu istnienia bandy dywersyjnej „Murata”. Tak ksiądz Faryś plugawiał suknię katolickiego kapłana. Plugawił tę suknię tym bardziej, że zastąpiła się ciągle tajemniczą konfesjonalem, podczas gdy jego spotkania i rozmowy z „Muratem” nie miały absolutnie charakteru spowiedzi. Na marginesie obydwóch ostatnich spotkań ksiądz Faryś z „Muratem”, należy zazna-

czyć — jak zresztą przyznał sam ksiądz, — że ksiądz i bandyta przy jednym stole pili wódkę.

Ksiądz Ortotowski — to zewnętrznie zupełnie przeciwnieństwo księdza Farysia. Niewysoki, pulchny proboszcz o tustym dobrze odkarmionym karku. To on odegrał złowieszczą rolę w zabójstwie nauczyciela i działacza oświatowego Antoniego Praszczyka we wsi Konopnica.

Antoni Praszczyk mieszkał w parafii księdza od samego początku jej istnienia. Ksiądz Ortotowski znał go więc dobrze. Nienawistne mu było to, że Antoni Praszczyk szerzył oświatę na wsi, że jest komendantem lokalnego hufca Służby Polsce, która szkoliła młodzież, daje jej zawód.

„Dzięki tej organizacji młodzież nasza bierze udział w budowie zniszczonego wojną kraju” — stwierdza sam ksiądz Ortotowski. Tym nie mniej ksiądz pała wyraźną nienawiścią do tej organizacji. Mimo, że młodzież „Służby Polsce” brała chętnie udział w honorowej straży przy grobie Chrystusa przed Świątami Wielkanocnymi.

Ksi. Ortotowski żalił się swojemu sąsiadowi księdzu Łososiowi, że organizacja ta przeskadza mu rzekomo w wy-

konywaniu praktyk religijnych.

„Ksiądz Łosoś powiedział, że ma kontakt z bandą „Murata” — „Murat” może nauczyciela Praszczyka i jego żonę sprzątnąć. Powiedziałem: „NIECH TAMCI KROPNĄ IM W LEB!”

— Jestem nerwowy i uczuciowy (!) z natury, więc się uniosłem — mówi ksiądz Ortotowski. — Teraz widzę, że ja jestem przestępcą, bo ja dałem zlecenie zabójstwa Praszczyków.

Ksiądz Ortotowski płacze pod koniec składania zeznań. Spóźnione ły...

Nauczyciel Praszczyk został zamordowany. Jego żona cudem uniknęła śmierci, ale tylko dlatego, że bandyta „Murat” nie chciał zabić kobiety.

— Żałuję swojej winy — mówi pod koniec swoich zeznań ksiądz Ortotowski — ale moim złym duchem był ksiądz Łosoś.

W ciągu ostatniego czasu miałem wiele czasu na refleksje. Wzywam teraz innych księży katolickich do zmiany postępowania.

Zeznania księdza Ortotowskiego zakończyły pierwszy dzień procesu.

Dzisiaj rozprawa trwa.

Wrażenia z sali sądowej: Milczenie i zbrodnia

Przewodniczący sądu czyta akt oskarżenia. Jego słowa skierowane są w jednolitej mierze przeciw bandycie Muratowi, jak i przeciw trzem ludziom w sutannach — trzem księżom. Banda Murata mordowała, grabiła, terrorizowała. A ci trzej księża? Przecież to duchowni, którzy służą miłości bliźniego. Jak to się stało, że trafili na ławę oskarżonych, że są współodpowiedzialni za potworne zbrodnie, które zmierzały do likwidacji ustroju demokracji ludowej, do fizycznego wytepienia tych, którzy temu ustrojowi służyli. Co powiedział ci trzej księża. Czy ujmą bezmiar swego upadku moralnego?

Do stołu sędziowskiego podchodzi szcuple człowiek w sutannie. To ksiądz Faryś. Stwierdza, że udzielał błogosławieństwa bandytom. Zdaje sobie sprawę kim byli współuczestnicy bandy Murata — bandyci, gdyż tak ich właśnie nazywa. Dawał każdemu z nich krzyż do całowania, utwierdzał ich w czasie amnestii i później w przeświadczeniu o potrzebie dalszego konspiracyjnego. O morderstwach i rabunkach bandy nie wiedział, gdyż czytywał tylko „Niedzielę”, w której na ten temat nie pisało. Polskę Ludową traktuje jako swoją ojczyznę, docenia wielki wkład rządu w dzieło odbudowy. Osobiście nie czuje się winnym.

Co to wszystko znaczy? Dlaczego oskarżony Faryś wypiera się winy? Czy można wierzyć, aby były konspirator z AK nie wiedział nic o bandach, aby się tym problemem nie interesował? Jedno jest pewne — oskarżony Faryś boi się odpowiedzialności za swe zbrodnicze czyny, boi się kary, dlatego poprostu kłamie.

Do stołu sędziowskiego podchodzi oskarżony ksiądz Ortotowski. Jest to człowiek raczej niskiego wzrostu o zaokrąglonych kształtach, niespokojnych oczach i dobrodusznym wyrazie twarzy. Ksiądz Ortotowski mówi o tym, że lubi gospodarstwo, że hoduje krowy i świnię, że lubi dobrze zjeść i żyć spokojnie i statecznie. Wygląda na typowego prowincjonalnego proboszcza.

I taki właśnie człowiek nie zawahał się namawiać księdza Łososa, aby ten spowodował zamordowanie przez bandę Murata małżonkę Praszczyków za to, że Praszczyk, jako nauczyciel był jednocześnie kierownikiem organizacji „Służba Polsce”. Jakże do tego doszło, co wpłynęło na tę decyzję księdza Ortotowskiego, tego właśnie o zaokrąglonych kształtach dobrodusznego proboszcza?

Mówił o tym sam ksiądz Ortotowski. Początkowo próbował się tłumaczyć chorobą nerwową, ogólnym złym stanem fizycznym swego organizmu, skłonnością do uniesień i t. p. Wreszcie jednak — płacząc — powiedział:

„Fakt, że jestem dziś sądzony jako morderca wynika z tego, że nikt z władz kościelnych nie wyjaśnił nam dotychczas, jaki ma być stosunek księdza do rządu i ustroju Polski Ludowej. Przeciwnie — słyszeliśmy raczej słowa krytyki, nawet urogości. Chcę, aby moją tragedię poznało całe duchowieństwo, aby przekonało się do czego prowadzi urogość do Związku Radzieckiego, do krajów demokracji ludowej”.

Ksiądz Ortotowski morderca — jak sam siebie nazywał — nauczyciela Praszczyka — płakał. Ile w jego zachowaniu było obawy przed zasłużoną karą, a ile szczerości — trudno stwierdzić. Jedno jest pewne. Głos sądzonych dotychczas za podobne zbrodnie księży Ortotowskich nie dotarł jakoś dotychczas do władz kościelnych. Władze te milczą uparcie, jakby się nie działo. A tymczasem ksiądz Ortotowski publicznie stwierdza w najbardziej dramatycznych dla siebie chwilach, że urogość do Związku Radzieckiego, do demokracji ludowej, wpełnęła go w ramiona zbrodni i że jego władze kościelne w okresie powojennym nie pomogły mu w przetrzymaniu tej urogości, a tym samym — w uchronieniu go przed stoczeniem się do roli mordercy.

Ksiądz Ortotowski po spowodowaniu przez siebie morderstwa Praszczyka odprawiał za niego nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo żałobne odprawiane przez mordercę za duszę zamordowanego przez siebie człowieka.

Oto do czego również i pod względem religijnym doprowadzić może nienawiść do ustroju demokracji ludowej, do socjalizmu.

Gospodarka socjalistyczna daje stałą poprawę bytu ludności

Dalsza wielka obniżka cen w Związku Radzieckim

W Moskwie ogłoszono urzędowy komunikat O DALSZEJ OBNIŻCE CEN ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO UŻYTKU NA TERENIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Jak wiadomo, pierwsza obniżka cen w Związku Radzieckim została przeprowadzona z końcem 1948 roku. Obecna DALSZA OBNIŻKA CEN, obowiązująca od pierwszego marca b. r., obejmuje następujące towary:

Chleb i mąka potanialy o 10 proc., kasze i artykuły mączne o 10 proc., zboże na paszę, otręby — o 20 proc., siano o 30 proc., mięso, wędliny i konserwy mięsne o 10 proc., ryby i wytwory rybne o 10 proc., masło śmietankowe i topione o 10 proc., ser o 20 proc., sól o 30 proc., wódka o 28 proc., wina, koniaki o 15 proc., artykuły tytoniowe o 10 proc., artykuły perfumeryjne o 20 proc., artykuły konfekcyjne, wełniane o 12 proc., jedwabne o 15 proc., wełna o 10 proc., jedwab o 10 proc., nici o 15 proc., pończochy i skarpetki o 15 proc., obuwie o 15 proc., kapelusze i czapki o 15 proc., futra o 10 proc.;

wyroby galanterijne o 10 proc., przedmioty domowego użytku, noże, widelce, łyżki i t. d. o 10 proc., przybory elektryczne o 10 proc., artykuły rymarskie o 20 proc.;

cement o 30 proc.; motocykle o 15 proc., rowery o 20 proc., radioodbiorniki o 20 proc., pianina, akordeony, harmonie o 20 proc., patefony o 30 proc.; zegarki o 30 proc., artykuły jubilerskie o 20 proc.;

maszyny do pisania o 20 proc., aparaty fotograficzne i okulary o 10 proc., aparaty telewizyjne o 25 proc.

Oplaty za robotę w spółdzielniach krawieckich i atelier o 20 proc., galanteria tekstylna o 15 proc., wyroby hafciarskie o 15 proc., artykuły galanterijne z imitacji skór o 10 proc.; wyroby z masy plastycznej i celulozy o 20 proc.

Komunikat podkreśla następujące okoliczności, w któ-

rych nastąpiła obniżka cen. Gdy w końcu 1947 r. wprowadzono w życie reformę walutową i skasowano system kartkowy, zmniejszono równocześnie wysokie ceny komercyjnie i wprowadzono jednolite obniżone państwowe ceny detaliczne towarów masowego spożycia.

Był to pierwszy etap obniżki cen tych towarów. W tym etapie towary masowego spożycia w państwowym handlu detalicznym potaniały w ciągu roku ogółem o conajmniej 57 miliardów rubli.

Ale sprawa nie mogła się ograniczyć tylko do tego. Obniżka cen towarów w państwowym handlu detalicznym powinna była wywołać i rzeczywiste wywołana analogiczną obniżką cen na rynku kolchozowym i spółdzielczym. Ze względu na to, że udział towarów kolchozowych i spółdzielczych w ogólnej masie towarów, sprzedawanych ludności w ciągu roku, wynosił około 33 proc., — obniżka cen towarów w handlu kolchozowym i spółdzielczym dała łącznie ich potaniecie conajmniej o 29 miliardów rubli.

Tak więc w ciągu roku ludność zyskała na obniżce cen detalicznych we wszystkich sektorach handlu detalicznego ogółem około 86 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie obniżki cen w pierw-

szym etapie wzrosła znacznie siła nabywcza rubla, poprawił się jego kurs w stosunku do kursów walut zagranicznych, wzrosła poważnie płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżyły się znacznie wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.

Jeśli uwzględnimy okoliczność, że nowa obniżka cen w państwowym handlu detalicznym wywołała powaźniej płacę zarobkową robotników i inteligencji oraz obniżyła ją o nie mniej niż 23 miliardy rubli.

Tak więc na nowej obniżce cen we wszystkich sektorach handlu detalicznego, w obecnym drugim etapie ludność zyskała w ciągu roku ogółem około 71 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie nowej obniżki cen podnieśli się znowu znacznie siła nabywcza rubla i poprawi się jego kurs w porównaniu z kursami walut zagranicznych, wzrosła znowu poważnie realna płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżyła się znowu w znacznym stopniu wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.

W. Ażaiw 72

Daleko od Moskwy

— No? I czy to wszystko?

— Cóż jeszcze? — niewinnie zapytał Greczkin.

— Spójrz Jerzy Dawidowiczu na tych aniołów! Nie rozumieją jakoby poco tu zostali wezwani. Postanowili jedną deszę zakryć wszystkie grzechy. A gdzie rozkaz, gdzie obliczenia? Powinny znajdować się na moim biurku. Czy rozumiecie, że dyrektywa o przygotowaniu do ataku jest ważnym dokumentem. Czy rozumiecie o co pytam?

— Rozumiemy. — powiedział Greczkin.

— Więc po co przeciągacie? Dawajcie go tutaj.

— Rozkaz jeszcze nie jest gotowy.

— Czy nie zamierzacie go podać wiosną?

Greczkin usprawiedliwiał się brakiem czasu.

— Nie wiesz po prostu dokąd się padziac i co wpraw robić. Wszędzie pilne, arcywielkie... Maszyna pędzi całą parą, trudno nadążyć...

— Nie mówcie tak żałośnie, ja i tak nie zrobię dla was z doby czterdziestu ośmiu godzin. Proszę mi powiedzieć lepiej, kiedy rozkaz będzie sporządzony. Czy wam też brak czasu, czy wy też nie wiecie dokąd wcześniej nadążyć? — spytał Batmanow Kowszowa.

— Czasu oczywiście jest mało. Ale wy go nam nie dodacie. Poza to chcę was zapytać skolei, czy zmieniliście termin: rozkaz miał być podany jutro, a wy już dzisiaj robicie nam wyrzut?

— Termin nie zmieniałem, ale obawiam się, że wypadnie mi to uczynić. Przed tygodniem widocznie niczego od was nie otrzymam, a odkładać dalej nie można. Rozkaz przedstawił... wam jutro — obiecał Aleksy.

W poczekalni Greczkin narzucił się na Kowszowa.

— Coś narobił? On sam nawet nie liczył na jutro. Przez ciebie trzeba będzie aż do jutra tu sterczeć. A ja przecież mam rodzinę, chciałem wcześniej przyjść do domu, przecież dziś wielkie święto.

W trakcie wchodzenia na schody zapalczywy Greczkin ochłonął i zaproponował gościnnie.

— Pracować będziemy u mnie, w moim pokoju jest ciepło.

U Greczkin zoczyliście można było się zebrać, w kącie stały kaloryfery. Naczelnik wydziału planowania zasiadł przy biurku i odrzucał przyjął ważny wykład. Przyszło trzech współpracowników, którzy już odchodzili do domu i wołali go.

— Idźcie do diabła! — powiedział im Greczkin bez złości. — Powtarzam idźcie do diabła i zamknijcie drzwi z tamtej strony. — Rozkładał papiery, wytrzeszczał okrągłe oczy i skrzył się: — Największym nieszczęściem jest być naczelnikiem wydziału planowania! Wszyscy bez końca ciebie gonią, bez końca przeklinają, choćby ktoś powiedział dobre słowo... Ludzie jeździłi na urlopy — ja nigdy w życiu urlopu nie brałem. Dwa medale dostałem — a urlopu nie mogę otrzymać. Nawet tego guza nie mogę zoperować — wciąż rośnie i rośnie! — Nacisnął palcem narośl na szyi obok podbródka. — Jeden raz zgodzili się dać mi urlop. Nie zdążyłem się zebrać, zapakować walizy, a wojna wybuchła i plany mo- ja nierzchły...

Zamknęli się od wewnątrz i postanowili, że nie będą odpowiadać na pukanie, ani na telefony.

Zamknęli się od wewnątrz i postanowili, że nie będą odpowiadać na pukanie, ani na telefony. Kowszowa kreślił tablicę. Greczkin robił szkic wstępnej części rozkazu. Pracowali po przyjacielsku przez trzy godziny aż wreszcie Litoczka, która zrezygnowała z tego aby się do nich dodzwonić, przysłała oświadczenie po Greczkin. Ten jak tylko usłyszał za drzwiami jej głos, przelask się, zebrał z biurka papiery i zaczął się spieszyć do domu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po północy

Dyżurny oddziału zdziwił się, gdy po północy ujrzał, że Aleksy siedzi jeszcze i pracuje, gdyż nikogo już nie było. Wszyscy współpracownicy pragnęli gdzieś w kręgu rodzinnym zakończyć ten świąteczny dzień.

— Jedynie naczelnik budowy oraz partorg są jeszcze tutaj — mówił dyżurny. — Towarzysz Beridze zostawił wam kartkę — leży na waszym biurku. — „Gdzieś ty zginał? — pytał Jerzy Dawidowicz. — Szukam cię wszędzie. Zapomniałeś o mnie zupełnie. Przecież trzeba jakoś uczcić dzisiejszy dzień. Bardziej chciałbym cię widzieć i będę czekał u Fedosowa. Mówił mi, że obiecał wstąpić...”

Karta doszła z widocznym opóźnieniem — na północy z wizytą gołzina była zbyt późna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczął pisać zamówiony przez Zaikinda artykuł, ale wrażenia były jeszcze zbyt świeże i nie pozwalały skupić się.

Przejawy nietolerancji i wolność sumienia

Kongres PZPR jasno określił swój stosunek do religii, Kościoła, kleru, do wierzących i niewierzących. Tow. Zawadzki, formułując te zagadnienia, stwierdził:

„Reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać w sprawy Państwa Ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wierzących. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje im ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszaniam się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że Państwo Ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieł w szkołach z racji bezwyznaniowości.

Takie zdecydowane oświadczenie na Kongresie było konieczne, podobnie jak konieczne jest przypomnienie tych elementów — zdawało by się — zasad. Piszemy — zdawało by się — ponieważ część kleru w naszym kraju nie zachowuje się nawet tak, jak zachowuje się kler wielu krajów Europy i świata w rozumieniu zasad tolerancji, poszanowania dla ludzi innych wierzeń i poglądów lub dla ludzi niewierzących.

W okresie przedwojennym poważna część wojującego kleru tam gdzie mogła w sprawach religijnych stosowała przymus, nie gardząc nawet administracyjnym naciskiem. Przeciw niewierzącemu nauczycielowi proboszcz występował publicznie na ambonie, zbierał podpisy wśród ludności i posyłał skargi do Kuratorium. Niewierzący uczeń, aby móc skończyć szkołę średnią, zmuszany był do kłamstwa, gdyż konflikt z prefektem kończył się z reguły wydaleniem ze szkoły. Wielu księży posługiwało się urzędniactwem państwowym i policjantem, stosowało moralny nacisk w formie przysięg odbieranych od ludzi wierzących mających nie wspólnego z religią.

Powiedzmy to otwarcie — wiele z tych metod choć w innej już nieco formie przetrwało do dnia dzisiejszego. Zmiana form nacisku wynika z faktu, że urzędnik państwa wy nie kwapi się dziś z wykonywaniem poleceń nietolerancyjnego proboszcza, a młodem niewierzącemu człowiekowi znajdującemu się w szkole publicznej nie grozi już usunięcie. To też w tych warunkach nietolerancyjny proboszcz czy prefekt — to mianem jest dziś równoznaczne z reakcyjną, wroga Państwu Ludowemu postawą — posługuje się innymi formami terroru i nacisku, nie cofając się, jak pokazują ostatnie procesy ban-

dytów NSZ-owskich, przedko rzystanłem z usług zbrodniarzy, nie cofając się przed mordem niewygodnych jednostek.

Ktoś tam na wsi czy w mieście zawarł związek małżeński tylko przed urzędnikiem Stanu Cywilnego. Takiego na tychmiast wojujący proboszcz piętnuje na ambonie, stara się przeciw niemu podjudzać ludzi wierzących.

Uczeń należący do ZMP nie przyszedł do kościoła na nabożeństwo. Nietolerancyjny prefekt wytyka mu to publicznie, grozi złym stopniem, napomina przed aktywnym udziałem w pracy młodzieżowej organizacji, przeciwstawiła ZMP — Kościołowi mimo, że wie o tym, że do ZMP należy zarówno młodzież wierząca jak i niewierząca.

Redakcję naszą odwiedził terenowy aktywista partyjny. Jako niewierzący był on ostatnio kilkakrotnie wizytowany przez miejscowego proboszcza, który uparł się, aby go nawrócić. Proboszcz ów bowiem mobilizował wokół tej sprawy opinię parafian, wieżał na domu aktywistę religijne obrazy, omalże nie doznał do procesji i odprawiania nad bezbożnikiem egzorcyz-

mów. Towarzysz ten stwierdził w naszej redakcji: „Ten typowy przejaw nietolerancji krył w sobie wyraźne cele reakcyjne. Chodziło o publiczne wskazywanie na mnie palcem, o podsycanie przeciwko mojej działalności opinii ludzi wierzących”.

Od uczennicy Żeńskiego Gimnazjum SS. Salezjanek w Łodzi otrzymałem list, w którym między innymi czytamy: „Mam 15 lat. Rodzice oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne. Najwięcej gnębi mnie to, że w szkole nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, prócz koła PCK. Być może, że po wakacjach będę chodziła do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła uczestniczyć w pracy organizacyjnej ZMP. Czytając gazety dowiaduję się o pracy społecznej młodzieży w innych szkołach. Zazdroszczę jej tego serdecznie”.

Cóż należy stwierdzić po przeczytaniu takiego listu? Nasuwa się jedynie słuszna uwaga: — wrogi stosunek siostr zakonnych do udziału w ZMP zależnej od nich młodzieży nie jest w stanie zahamować wśród niej naturalnego pędu do zespołowego działania.

Przykładów takich można znaleźć niestety wiele. Wskazują one, że reakcyjna część kleru nie wyrzekła się wojującej postawy sprzecznnej z zasadą tolerancji, sprzecznnej z zasadą zagwarantowania ludziom pełnej wolności sumienia, a w szeregu wypadków nie cofa się przed zbrodnią.

Coraz więcej ludzi — nawet wierzących — zapytuje, czemu wobec tych wszystkich wydarzeń, czemu wobec szeregu zbrodni popełnianych przez księży nie zabierają głosu przedstawiciele hierarchii kościelnej i prasy katolickiej. Czyżby sądzili, że społeczeństwo polskie, nawet jego wierząca część, pogodził się z takimi faktami jak morderstwo na nauczyciela Praszczki, po pełnione przez bandę „Murata” z wyroku sądu kapłanowskiego księdza Ortotowskiego i księdza Łososa?

Nie zawsze milczenie jest złotem. Czasem, a w tym wypadku na pewno, może być ono rozumiane przez społeczeństwo polskie, jako milcząca zgoda wobec nietolerancyjnej postawy reakcyjnej, wojującej części kleru, a nawet wobec zbrodni.

Antoni Pokorski

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Marnotrawstwo czasu w Ubezpieczalni

Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w PZPB Nr 1 w obecności wiceministra tow. Witaszewskiego, poruszyliśmy wszystkie sprawy niedociągnięte w pracy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi — bo przecież właśnie my robotnicy — którym przysługują prawo do bezpłatnego leczenia w tej instytucji — do brze wiemy, jak działa Ubezpieczalnia.

Chciałabym przede wszystkim poruszyć sprawę niesłychanego marnotrawstwa czasu, na jakie narazają nas Ubezpieczalnia. Muśnię poruszać swe warsztaty na wiele długich godzin wtedy, gdy chcemy dostać się do lekarza. Od wczesnych godzin rannych czekamy często na siole, niozie czy śniegu przed samymi kniętymi blokami Ubezpieczalni na ul. Lechniejskiej. Jakoś nikt nie pomyślał o tym, by otwierać bramę Ubezpieczalni wcześniej — przecież już tylko od samego czekania w takich warunkach można się poważnie rozchorować. Ubezpieczalnia, instytucja powołana do leczenia, nie ma prawa tak lekceważyć sobie życia ludzkiego.

A kiedy już dostajemy się do środka gmachu, zaczyna się nowa tragedia: sama na podstawie własnego doświadczenia za obserwowałam fakty, że lekarze którzy według tabliczek na drzwiach powinni rozpocząć przyjmowanie chorych o godzinie 8.30 rano — chodzą sobie po korytarzach, rozmawiają między sobą o pogodzie, o tym gdzie kto był itd. Nie szanują naszego czasu.

Utrudnianie nabywania niektórych leków, polegające znów

na narażaniu chorych na zbyteczną stratę czasu — to osobna sprawa. Naprzykład zapisał mi lekarz rejonowy kurację, składającą się z 300 tabletek pewnego specyfiku. W aptece Ubezpieczalni tego nie było, więc zwróciłam się do apteki prywatnej. Tam poinformowano mnie, że mogą mi ten lek wydać dopiero po ostemplowaniu recepty przez naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Musiałam więc ponownie wdrożyć do Ubezpieczalni, aby utrzymać stempel. A że kilka razy lekarza nie zastałam na miejscu, znów straciłam kilka dni. Potem za każdym razem, kiedy miałam otrzymać 25 tabletek (tytuł bowiem można było zapisać na jedną receptę) musiałam biegać do Ubezpieczalni po ów stempel. Aby wybrać przepisana mi ilość tabletek musiałam aż 12 razy chodzić do Ubezpieczalni. Myślę, że między innymi, powodem tłoku w Ubezpieczalni jest nie tylko mała ilość lekarzy, ale właśnie system wydawania recept na leki. Gdyby od razu przepięsiano choremu odpowiednią ilość leku, nie zajmował by on wielokrotnie miejsca w kolejkach innym chorym.

A teraz pragnę poruszyć spr-

awę z naszego własnego szpitala roskiego podwórka, również bowiem kwalifikuje się ta sprawa jako marnotrawstwo — marnotrawstwo możliwości i kosztów wnych urządzeń. W jednym z naszych budynków mieści się kompletnie urządzone ambulatorium — jest aparat rentgenowski, lampa kwarцова, tak zwana „budka” do naswietlania oraz wszystkie niezbędne przyrządy lekarskie dla lekarza internisty, a nawet dla chirurga. W ambulatorium tym w chwili obecnej przyjmują tylko pielęgniarki, a więc tylko w wypadkach, nie wymagających pomocy lekarza. W naszej tkalni i przedalniu pracuje około 6 tysięcy ludzi. Czy więc Ubezpieczalnia nie powinna zainteresować się naszym ambulatorium i urządzić w nim przychodnię lekarskiej specjalnie dla naszych zakładów? Byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem dla nas wszystkich. Pomyśleć tylko, ile czasu się marnuje przez chodzenie do odległych przychodni Ubezpieczalni i czy to nie wstyd byłoby przyrzadzić lekarzów stałym bezużytecznie!

Stanisława Trantowa
robotnica wykończalni
PZPB Nr 1

Nie spóźniać wypłaty

W naszych zakładach PZPJG Nr 8. Oddział „Dąbrowa”, już od pewnego czasu wypłaty dla Oddziału Ruchu odbywają się

Uczcijmy dzień kobiet

Na zebraniu Zarządu Koła Ligii Kobiet przy PZPB Nr 16 (Nielarniana) które odbyło się w dniu 17-go ub. m. postanowiliśmy uczcić wszystko, by powiększyć nasze szeregi. Pragnąc uczcić godnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet”, podjęliśmy uchwałę zwiększenia liczby członkiń koła o 300 kobiet.

Ponieważ chodził nam nie tylko o nasze koło, lecz również o dobro całej organizacji, więc wezwaliśmy do współzawodnictwa nasze najbliższe sąsiadki — członkinie Społeczno - Obywatelskiej Ligii Kobiet z PZPB Nr 5.

Sądze, że takim szlachetnym współzawodnictwem najlepiej uczcimy święto wszystkich na świecie matek, żon i siostr, pragnących pokoju.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

niepunctualnie. Gdy robotnicy podczas swej pracy liczą się z każdą minutą, pracownicy umyślnie spóźniają, jakoś sobie czas lekceważą.

Gdy przychodzi dzień wypłaty musimy stracić nieraz kilka godzin zanim otrzymamy pieniądze. Jesteśmy w tym dniu pozabawieni zasłużonego odpoczynku. Można wprawdzie nie czekać na pieniądze i iść do domu, ale wtedy nasze żony nie będą mogły poczynić zakupów w piętek rano z pierwszej ręki — od cholopa.

Ciekaw jestem, kiedy otrzymamy wypłatę, gdyby Oddział Ruchu liczył kilka tysięcy robotników?

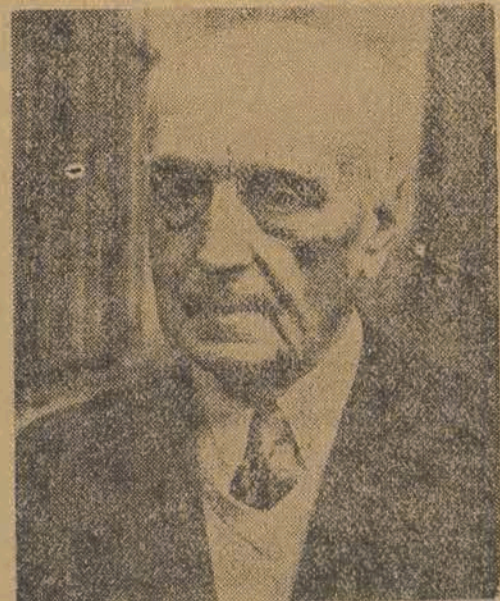
Korespondent fabryczny
S. Bursiak

Od naszych korespondentów wiejskich

Wykonamy akcję „H” w stu procentach

Uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji „H” wywołały w całym powiecie piotrkowskim wielkie zainteresowanie wśród chłopów małych i średniorolnych. Na odbywających się zebraniach gromadzkich chłopów z niektórych wsi postanowili akcję „H” zrealizować w 100 procentach. Jednocześnie na zebraniach tych mieszkańcy małych i średniorolnych wsi Szupic z gmi-

50 lat w służbie sztuki Jubileusz pracy teatralnej Karola Adwentowicza



KAROL ADWENTOWICZ

Z pewnością nigdy nie przyszedł do głowy dygnitarzowi dykcji kolejowej w Radomiu, że jego niechęć do teatru przysporzy scenie polskiej jednego z najbardziej utalentowanych i głębokich aktorów. Gdy jednak ten właśnie strogi urzędnik za „przebiegłość” udziału w przedstawieniach amatorskich zwolnił z pracy młodego podwalnego, Karola Adwentowicza, ten ostatni miał przed sobą drogę jasno już wytkniętą.

W ciągu wielu następnych lat wędruje on z trupą prowincjonalną, grając w dramatach, operach, operetkach i krotkowidłach. Pierwszy wielki triumf osiąga w Warszawie, a niedługo po tem w 1900 roku Pawlikowski zabiera go ze sobą do Lwowa, gdzie w niewiarygodnie krótkim czasie rozkwita bujnie talent młodego artysty, już wtedy, jako niezrównanego interpretatora ról psychologicznych.

Nie na występach jednak kończy się rola Adwentowicza. Gorący sympatyk socjalizmu, organizuje we Lwowie pierwszy teatr robotniczy, w którym wystawia najlepsze pozycje repertuaru klasycznego, kierując w wie lat później Teatrem Miejskim w Łodzi, wprowadza na scenę sztuki o tendencjach rewolucyjnych, te same, które zejść muszą ze względu na swą treść i formę interpretacji z afiszów teatrów stołecznych. Łódź dobrze pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki

starannemu doborowi sztuk i artystycznemu wykonaniu, coraz większe sukcesy.

Okupację przeżywa Adwentowicz w Warszawie, nie dając swego talentu dla organizowania przez niemiecką propagandę teatrów i teatrzyków. Pracuje w konspiracji, czynnie pomaga prześladowanym przez wroga, współdziała z demokratycznymi organizacjami bojowymi, bierze udział w naradach podziemnej rady teatralnej. Nie bez słuszności posiadany o to wszystko, osadzony zostaje na Pawiaku. Po wojnie staje tam, gdzie jego jedyne miejsce — po stronie Demokracji Ludowej.

Dlaczego właśnie na te strony zasłużonego życia świetnego artysty kładziemy tak wielki nacisk?

Pamiętamy, jak gra Adwentowicz. Pamiętamy jego kreacje, pełne prostoty i zarazem najgłębszej uczuciowości. W uszach naszych brzmiał jego piękny głos i świetnie pielęgnowana dykcja rasowego aktora. Pamiętamy „Ojca” i „Peer Gynta”, „Carę Pawła” i „Hamleta”. Pamiętamy „Sonatę kreuzerską” i „Myśl Andrejewa”, komedie Shawa i sztuki Szaniawskiego.

Ale nade wszystko w dniu 50-letniego jubileuszu jego pracy pamiętamy o tym, że Karol Adwentowicz przez długie lata swe go niestrudzonego i zasłużonego życia pokazał to, co przystoi po społecnemu artyście: iż od uwielbianej przez siebie sztuki jeszcze bardziej kocha człowieka oraz sprawę jego wyzwolenia, stworzenia dlań lepszego, jaśniejszego pełnią wolności i dobrobytu życia.

Jadwiga Szczepańska



Karol Adwentowicz w roli Hamleta

Niesłuszny podział

Wśród naszej załogi znajduje się wielu towarzyszy, którzy mieszkają poza garnicami Łodzi i do pracy muszą dojeżdżać koleją. Nie odstrasza ich to wcale i do fabryki przybywają punktualnie, chociaż dykcja kolei nie czyni nic w tym kierunku, by tę podróż im ułatwić.

Raczej odwrotnie. Dla pracowników naszych, korzystających z pociągu kursującego na linii Łódź — Kozłuszki, a wychodzącego z Kozłuszek o godzinie 6.30 nie ma formalnie miejsca w pociągu. Jest to tzw. pociąg służbowy. Składa się on z dwóch wa-

gonów „służbowych”, trzech uczniowskich, dwóch przeznaczonych dla kolejarzy, jednego bagażowego i jednego dla robotników.

W wagonach „służbowych”, przeznaczonych dla kolejarzy i uczniów można wygodnie ułożyć się na ławce, podczas gdy w wagonie dla robotników brak nawet miejsc stojących. O wejściu do wagonu „służbowego”, czy też przeznaczony dla kolejarzy nie ma nawet mowy — nie wpuszczają. Jako rezerwa pozostaje tylko wagon bagażowy, przeznaczony dla handlarzy, wiozących do Łodzi mleko. Na bałkach od mleka jeżdżą właśnie nasi pracownicy.

Taki stan rzeczy należy najszybciej zmienić. Robotnicy jadący do pracy muszą mieć choćby minimum wygody. Niech to weźmie pod uwagę DOKP-Łódź.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

Od Redakcji

Tow. Oblapizewski w PZPW Nr 2.

List Wasz drukujemy. Prosimy o przybycie do redakcji, — Piotrkowska 86, III piętro. Dzielnicy Korespondentów — w godzinach od 9 — do 15. ej.

KIWAK JAN z Bożatki

Inż STANISŁAW LUKOMSKI

Dyr. Depart. Produkcji Rolnej Min. Rolnictwa

Nawozy, nasiona i kredyty przydziela Państwo chłopom na akcję siewną

668 tysięcy ton nawozów sztucznych przeznaczono pod zasiewy wiosenne

Oto cyfra, która mówi za siebie. Jasne jest, że ta ilość nie jest jeszcze wystarczająca, aby w pełni zaspokoić potrzeby nowoczesnej gospodarki rolnej. Ale i to z dumą trzeba stwierdzić, że rolnicy przemysłu chemicznego czynem swoim dokumentują trwałość sojuszu robotniczo-chłopskiego. Cyfry niech świadczą:

W roku ubiegłym dostarczono rolnictwu w sezonie wiosennym 473 tys. ton nawozów sztucznych. W obecnym sezonie rolnictwo nasze otrzymuje o 200 tys. ton więcej.

To znaczy, że na każdą gminę wypada przeciętnie ponad 200 ton.

Na przykładzie tym widzimy, że z każdym rokiem poprawiamy strukturę gleby, a za tym i jakość zbóż, okopowych oraz wszelkich pasz. A więcej dobrych pasz — to więcej obornika, to podniesienie produkcji hodowlanej nierogaczyny i bydła, produkcji mięsnej i mlecznej, gdyż każdemu rolnikowi wiadome jest, że „krowa pyskiem się doi”.

Niezależnie od powyższej ilości ogólnej nawozów sztucznych, z czego połowę tj. 334 tys. ton (nawozy azotowe, fosforowe i potasowe), rozprowadzają same spółdzielnie na warunkach ogólnie obowiązujących, dostarczonych zostaną: kaimit i wapno nawozowe według zapotrzebowania.

Do dnia 1 marca br. odbywa się sprzedaż nawozów sztucznych wyłącznie dla gospodarstw mało- i średniorolnych, tj. nie przekraczających (z wyjątkiem Ziemi Odzyskanych) 12 ha.

Cena i warunki sprzedaży nawozów sztucznych pozostają takie same jak w roku ubiegłym.

28 tysięcy 899 ton cennego materiału siewnego dla gospodarstw mało- i średniorolnych

W Polsce jest około 30 tys. gromad wiejskich. A więc prosto powiedziawszy, na jedną gromadę wypada przeciętnie 1 tona (10 metrów) materiału siewnego, który poniżej dokładnie wyliczamy.

Jest to materiał siewny kwalifikowany i odmianowo jednolity, pochodzący z majątków państwowych w stopniu oryginału i pierwszego odsiewu.

Przeznaczono dla gospodarstw mało- i śred-

niorolnych oryginałów: pszenicy jarej — 130 ton, jęczmienia jarego — 930 ton, owsa — 584 tony.

Pierwszego odsiewu: pszenicy jarej — 593 tony, jęczmienia jarego — 2.561 tona, owsa — 1.545 ton i ziemniaków kwalifikowanych — 2.725 ton; razem materiału kwalifikowanego — 9.068 ton.

Zbóż jednolitych odmianowo przeznaczono: pszenicy jarej — 1.231 tona, owsa — 5.600 ton i ziemniaków 13.000 ton. A więc łącznie stanowi to 28 tys. 899 ton materiału siewnego.

Ceny materiału siewnego

Za 100 kg. nasion w stopniu oryginału i pierwszego odsiewu oraz zbóż odmianowo jednolitych i ziemniaków nabywca płaci taką cenę, jaką płaci Państwowe Zakłady Zbożowe rolnikom za podobny gatunek zboża spożywczego i ziemniaki jadalne. Do ceny tej nabywca dopłaca koszty transportu i różnicę do każdego metra, która wynosi: przy zakupie owsa i jęczmienia — 217 zł., pszenicy — 286 zł., ziemniaków — 155 zł.

Ponadto możliwy jest obrót wyżej wymienionego materiału siewnego w drodze wymiany na następujących warunkach: za 100 kg. nasion w stopniu pierwszego odsiewu i oryginału — 110 kg. zboża spożywczego tego samego gatunku; za 100 kg. ziemniaków-sadziwniaków kwalifikowanych — 120 kg. ziemniaków jadalnych.

Dla pełnego wykorzystania cennego materiału siewnego kwalifikowanego oraz udostępnienia go gospodarstwom chłopskim mało- i średniorolnym wyznaczony został ostateczny termin załadowania: dla zbóż — 7 marca br., dla ziemniaków-sadziwniaków — 20 kwietnia b. r.

Różnice ceny między materiałem siewnym kwalifikowanym, dostarczonym przez Państwowe Zakłady Hodowli Roślin a zbożem przeznaczonym na spożycie, pokrywa Ministerstwo Rolnictwa i R. R. z własnych funduszy.

Kto odpowiada za jakość, przechowanie i transport tego materiału?

Zboże kwalifikowane i odmianowo jednolite musi odpowiadać normom podanym w regulaminie i prze-

pisach kwalifikacji. Winno ono być zaopatrzone w świadectwa ostatecznej kwalifikacji, a zboże odmianowo-jednolite w świadectwa war tości użytkowej. Dopuszczal na wilgotność zboża nie może przekraczać 15 proc.

Zboże winno być załadowane w workach po 75 kg. wagi netto (bez opakowania). W środku i na zewnątrz worka winna być umieszczona etykieta, opatrzone pieczęcią wysyłającego majątku, z podpisem administratora, odpowiedzialnego osobiście za jakość wysyłanego zboża. Worki muszą być plombowane.

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin mają obowiązek dopilnowania odstawy, załadowania i jakości załadowanego materiału.

Odpowiedzialność za odbiór, przechowanie i terminowe rozprowadzenie nasion ciąży na Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych kontraktuje całość przeprowadzanej akcji, a głównie jakość odstawionego materiału, jak również termin dostaw, odbioru i rozprowadzenia materiału siewnego poprzez Państwową Służbę Administracji Rolnej.

Kredyty na zakup nasion

Wiosenne obsiewy w bieżącym roku obejmą obszar 8 milionów 850 tysięcy ha, w tym: zbóż — 3 mil. 745 tys. ha, przemysłowych — 180 tys. ha, strączkowych i pastewnych — 1 milion 824 tys. ha, warzyw i innych drobnych upraw — 145 tys. ha.

Kontraktowanie roślin przemysłowych w ramach ogólnej wiosennej akcji siewnej wyniesie w roku bieżącym 532 tys. ha. (W roku ubiegłym było objętych kontraktami 351 tys. ha). Za koŃczenie kontraktowania ustalone zostało na dzień 31 marca br.

W ramach wymienionej akcji siewnej uruchomione zostały kredyty krótkoterminowe i średnioterminowe dla mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich:

600 milionów zł. kredytu krótkoterminowego na zakup nasion i wykonanie orki (łącznie z odłogami);

125 milionów zł. kredytu średnioterminowego na likwidację odłogów.

750 milionów złotych kredytu krótkoterminowego na zakup nawozów sztucznych.

Tak się przedstawia plan tegorocznej wiosennej akcji siewnej. Rząd Polski Ludowej nie szczędzi wydatków i wysiłków nad podniesienie naszej gospodarki rolnej z wielowiekowego zafacowania i zniszczeń ostatniej wojny. Idzie on z wydatną pomocą gospodarstwom mało- i średniorolnym, stanowiącym 90 procent ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. Dąży wytrwale do podniesienia ich stanu, do pełnej zamożności i kultury wsi poprzez zmechanizowanie rolnictwa, by mogło ono dotrzymać tempa wspaniale rozwijającemu się przemysłowi.

(„Chłopska Droga”)

Związek Samopomocy Chłopskiej

bierze aktywny udział w akcji „H”

Związek Samopomocy Chłopskiej, niezależnie od współpracy z instytucjami i organizacjami, realizującymi w terenie akcję „H”, zajął się organizowaniem produkcji hodowlanej w gromadach. Dla tych celów Związek organizuje w gromadach zespoły branżowe sekcji hodowlanej. Powstała sekcja producentów, zajmujących się pewną dziedziną hodowli, a więc hodowców trzody chlewniej, bydła, drobiu, owiec itd. Na pracy tych sekcji branżowych opiera się całość produkcji zwierzęcej w gromadach. Sekcje te dopilnują wykonania umów kontraktowych, jakie obecnie rolnicy — hodowcy zawierają ze spółdzielniami gminnymi; za ich pośrednictwem rozdzielane będą wszystkie fundusze na pomoc przy zakupie materiału hodowlanego i użytkowego oraz pasze i nasiona roślin pastewnych.

Najważniejszym jednak zadaniem branżowych zespo-

łów produkcyjnych jest zorganizowanie samej produkcji w poszczególnych gospodarstwach, należących do członków danego zespołu.

Współzawodnictwo w podniesieniu hodowli organizowane jest również w oparciu o zespoły produkcyjne, które są jednocześnie zespołami współzawodnictwa. Zespoły te określają na podstawie planu produkcyjnego zobowiązanie całego zespołu i wzywają do współzawodniczenia zespoły branżowe w sąsiednich wsiach. Jednocześnie zobowiązanie rozłożone zostaje odpowiednio na wszystkich członków zespołu, którzy będą współzawodniczyć ze sobą o procentowe wykonanie swojego zadania.

Organizuje się również zespoły uprawowe. Będą one współzawodniczyć ze sobą w podobny sposób, jak zespoły hodowlane.

Przewiduje się, że do połowy marca br. powstanie około 10 tys. tych zespołów.

Plan gospodarczy Centrali Rolniczej w Łodzi na rok 1949

300 milionów złotych na odbudowę wsi

W Centrali Rolniczej w Łodzi odbyła się konferencja prezesów Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni woj. łódzkiego, na której zebrani zapoznali się z planem gospodarczym okręgu, sporządzonym na rok 1949.

Zaopatrzenie ludności wiejskiej w towary przemysłowe, przeprowadzane przez gminne spółdzielnie, wzrasta z każdym rokiem. Przeciętne obroty roczne, przypadające na mieszkańca wsi łódzkiej w 1947 roku wynosiły 3.200 zł., w 1948 r. wzrosły do 5.400 zł., obecnie zaś, w roku bieżącym mają wynieść przeciętnie 8.300 zł.

Plan sporządzony przez Centralę Rolniczą w Łodzi na rok 1949 przewiduje dalsze rozszerzenie asorty-

mentu towarów przemysłowych w gminnych spółdzielniach SCh. Ogólna wartość tych artykułów wyraża się w roku bieżącym sumą 11.365 milionów zł.

Materiały opałowe, które otrzymają do dyspozycji rolnicy woj. łódzkiego, przedstawiają wartość 674 mil. zł. Materiały pędne — 380 mil. zł. Samego tylko węgla gminne spółdzielnie rozprowadzą 179 tys. ton, nafty oświetleniowej — 4.500 ton.

W ramach odbudowy wsi rozprowadzone będą w terenie materiały budowlane za sumę 300 milionów złotych.

Poza tym na wieś dostarczane zostaną artykuły gospodarstwa domowego, przedstawiające wartość 493 mil. zł., maszyny rolnicze 64 mil. zł., artykuły żelazne 313 mil. zł., nawozy sztucz-

ne 770 mil. zł., buty, skóra, uprząż — 1.640 mil. zł. (w tym 91 tys. par obuwia skózanego), tkaniny, odzież — 1.640 mil. zł., 2.400 sztuk rowerów i różnych części rowerowych wartości 71 mil. zł., artykuły spożywcze — wartości 498 mil. zł.

Ponadto gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej woj. łódzkiego uruchamiają po raz pierwszy działy sprzedaży sprzętu elektro-technicznego i artykułów farmaceutycznych. Ogólna wartość sprzętu elektrotechnicznego rozprowadzona przez gminne spółdzielnie wyraża się sumą 54 mil. zł. Na sumę tę składa się między innymi 960 radiodiodników produkcji krajowej. Artykuły farmaceutyczne przedstawiają wartość 20 mil. zł.

Zadania na odcinku skupu gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej omówił kierownik Wydziału Planowania ob. Szelażek.

Ogółem wartość ziemio-plotów, które będą zakupione w bieżącym roku przez gminne spółdzielnie województwa łódzkiego, osiągną sumę 4.189 mil. zł. Najważniejszą pozycją jest skup zboża w ilości około 136 tys. ton.

Ponadto gminne spółdzielnie woj. łódzkiego zakupią w bieżącym roku m. in.: 2.120 ton roślin strączkowych pastewnych, 1.000 ton strączkowych jadalnych, ponad 1.000 ton roślin oleistych, 1.230 ton innych nasion roślin przemysłowych, 35 tys. ton ziemniaków konsumcyjnych, 300 ton włókna roślinnego, 15 ton wełny, 26.800 tys. sztuk jaja, 3 tys. sztuk skór futerkowych, 4 tony nasion ogrodniczych, 5 tys. ton warzyw, 1.000 ton owoców, 48 ton ziół oraz 100 ton różnych szmat dla Przemysłu Papierniczego.

Pierwszy wiosenny oblot pszczoł

Gdy słońce jaśniej zaświeci wczesną wiosną, a w cieniu będzie co najmniej 10 stopni ciepła, pszczoły wylatują z ula, oczyszczając się z kału. Tę chwilę nazywa się pierwszym oblotem wiosennym. Wygląda to tak, że pszczoły wylatują z ula najpierw pojedynczo, a potem gromadnie, kolumną jakiś czas w powietrzu i po wyrzuceniu kału nagromadzonego w jelciku w ciągu zimy, wracają. hucząc jeszcze czas jakiś. Pierwszy oblot wiosenny to rozpoczęcie pracy w ulu. U nas zaczyna się on zwykle za wczesnie, wywołany niepokojem pszczoł i nie zabezpieczeniem uli przed pierwszym słońcem. Często słońko ładnie błysnie na początku marca, a potem przychodzi długie tygodnie zima, a nawet i śniegów. Pszczoły po oblocie zajmują się wychowaniem czerwiu, wybierają się na wodę i dużo ich ginie Ule, w których pierwszy oblot zaczął się za wczesnie tracą dużo pszczoł i już w tym roku dużej z takiego ula pociechy nie ma.

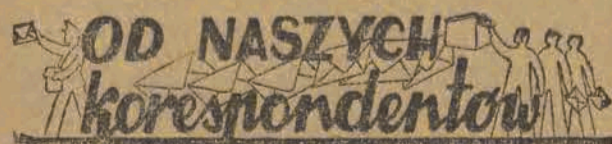
Trafia się często, że w czasie oblotu słońce skryje się za chmurę, albo zawieje zimny wiatr, wtedy dużo pszczoł pada na ziemię. Dobrze jest na ten czas polozyc kolo uli suche deski, do których dopelzna pszczoły. Na nich odrazu one nie skrzepną i bedzie je mozna stad zebrać do budek tek-

turwego. W ogóle, w takim razie trzeba pochodzić po pasieczysku i zebrać z ziemi palcami za skrzydełka pszczoły. Zanosimy je do mieszkania, wysypujemy na deskę czy tekturkę ogrzaną. Zraszamy je letnim syropem i nakrywamy siem. Gdy się dostatecznie rozruszają, wnosimy je do pasieczyska, podsypując do ula, który ma najmniej pszczoł. W tym czasie pszczoły są chętnie przyjmowane. W ten sposób możemy uratować życie najstarszemu pniu. Należy pamiętać, by nie zbierać pszczoł do szklanek czy naczyń blaszanych, gdyż przebiełaby się jeszcze silniej. Po oblocie można poznać siłę pnia. Jeśli pszczoły latają silnie i gromadnie, a po powrocie przedko się nie szsa — to pnie jest silny i zdrow. Pnie słabe, głodne i bez matki oblatują słabo i dłużej się niepokoją.

Fundusz na zakup materiału zarodowego

W związku z rozbudową akcji „H” w powiecie rawskim, Związek Samopomocy Chłopskiej postanowił utworzyć tzw. fundusz dla spółdzielczych stacji kopulacyjnych. W wypadku, gdy stacja zarodowa znajdującą się na stacji kopulacyjnej w gospodarstwie chłopskim z momentem wyrażenia u-

ubwtku sztuk zarodowych, będzie sprzedawana, jedna czwarta uzyskanej ceny ze sprzedaży oddana zostanie Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Pieniądze te ZSCh, przeznaczony na zakup nowego materiału zarodowego. Utworzenie tego funduszu zabezpieczy powiat przed ewentualną u-



Gospodarze z Sulmierzyc przystępują do elektryfikacji wsi

Dnia 20 lutego w sali strażnicy pożarnej w Sulmierzycach powiatu radomszczańskiego odbyło się zebranie mieszkańców Kolonii i gromady Sulmierzyce. Celem zebrania było szczegółowe omówienie przez przedstawiciela gminnej spółdzielni ob. Stanisława Matusiaka sprawy hodowli bydła i świń, oraz kontraktacji trzody. Na tymże zebraniu omówiona została sprawa hodowli, oraz zagadnienie zalesiania nieużytków. Postanowiono sporządzić wykaz gruntów podlegających zalesieniu i przesłać go natępnie do Nadleśnictwa Pa-

jęczno, skąd będzie można otrzymać sadzonki.

W dalszym ciągu zebrania ob. Sobczyński podał do wiadomości zebranych, że wszyscy bezrolni i mało-rolni będą leżeni w razie choroby bezpłatnie, natomiast średniorolni korzystają będą z ulg 50-procentowych. Następnie wybrano dwóch kandydatów na kurs weterynaryjny, którzy będą pracować w poradniach organizowanych obecnie na wsiach. Na zakończenie zebrania wybrano Komitet Gromadzki Elektryfikacji Wsi, w skład którego weszli z gromady Sulmierzyce, Kazi-

mierz Urbaniak, Tadeusz Trajdos, Barański, Paciorek, Urbaniak i Bolesław Kurzynoga, a z gromady Kolonia Sulmierzyce Zenon Kijak, Kazimierz Otoliński, Józef Kaletkiewicz, Stanisław Bożek i Skowron. Komitet ten będzie miał za zadanie kierować pracą przy elektryfikacji wsi, do której przystąpi się już w najbliższych dniach.

Na zakończenie zebrania kino objazdowe wyświetliło film.

Z. B. z Brzeźnicy
Korespondent „Głosu Chłopskiego”

Wędrowka po województwie BRZEZINY

W Brzezinach przystąpiono do budowy Rzeźni Miejskiej. Dotychczasowa bowiem była za mała i nie odpowiadała obecnym wymaganiom sanitarnym.

Koszt ogólny wyniesie 9 milionów złotych. Rzeźnia ta zostanie oddana do użytku jeszcze w bieżącym roku.

OPOCZNO

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Opczynie odbyło się zebranie w sprawie statutu organizacyjnego Muzeum Ziemi Opczyńskiej. Uchwalono statut, który po zatwierdzeniu przez Powiatową Radę Narodową i władze wojewódzkie da prawo podstawy działania przytoczonej placówki w ciekawym regionie opoczyńskim.

Ministerstwo Kultury i Sztuki jak i Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrona Zabytków odniosły się do projektu przychylnie i włączyły Muzeum Ziemi Opczyńskiej do sieci przewidzianej w sześciolletnim planie państwowym.

Troska o upowszechnienie oświaty

Rozbudowa sieci przedszkoli i opieka nad uczącą się młodzieżą

Troska o upowszechnienie oświaty znalazła wyraz na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej, na której zostały omówione wytyczne pracy na rok 1949 dla Wojewódzkiej Komisji Oświatowej. Praca ta przede wszystkim pójdzie w kierunku zrealizowania 4 zasadniczych punktów, którymi są: właściwa opieka nad wychowaniem przedszkolnym, powiększenie nauczania szkolnego, umożliwienie młodzieży robotniczej i chłopskiej studiowania na wyższych uczelniach oraz walka z analfabetyzmem.

Obecnie w 336 przedszkolach na terenie naszego województwa objętych jest wychowaniem przedszkolnym 14 tysięcy dzieci. Jest to zaledwie dziesiąta część ogólnej ilości dzieci. Taki stan zmusza do zwiększenia wysiłków celem zapewnienia jak największej ilości dzieci właściwej opieki i wychowania przedszkolnego. Dlatego na wniosek gminnych i powiatowych Komisji Oświato-

wych Wojewódzka Komisja przedłoży W. R. N. do dnia 15. 4. br. spisy miejscowości, w których należy z dniem 1. 9. 49 r. otworzyć przedszkola publiczne wraz z opisem warunków, w istniejących przedszkolach społecznych.

REALIZACJA PRZYMUSU NAUCZANIA

Przechodząc do drugiego z kolei zadania należy stwierdzić, że jakkolwiek na terenie województwa uruchomiliśmy wszystkie szkoły podstawowe, nauczaniem objętych jest dopiero 97 procent dzieci w wieku szkolnym. W związku z tym Powiatowe i Gminne Komisje Oświatowe kontrolują do dnia 30. 6. 49 r. zaprowadzenie odpowiedniej ewidencji dzieci, a do dnia 31. 10. przedłożą Wojewódzkiej Radzie Narodowej sprawozdania ze stanu wykonania obowiązku szkolnego w poszczególnych powiatach. Oprócz tego komisje oświatowe zaopiniują przygotowane przez inspekto-

row szkolnych projekty reorganizacji szkolnictwa na przyszły rok szkolny, a do dnia 20. 11. 49 r. złożą sprawozdania i opinie o obecnym stanie i organizacji szkolnictwa. Komisje oświatowe przy wydawaniu orzeczeń karnych za nieposyłanie dzieci do szkoły zostały zobowiązane do zwrócenia szczególnej uwagi na dzieci starsze, pozostające w służbie u gospodarzy i rzemieślników celem zapewnienia im pełnej możliwości korzystania z nauki.

KIEROWANIE NA WYŻSZE UCZELNIE

Zmiana oblicza społeczno-inteligencji polskiej w obrzynie mierze zależy od właściwej opieki nad młodzieżą robotniczą i chłopską. Kończąc szkoły podstawowe. Ażeby umożliwić jej przejście do wyższych zakładów naukowych powstana we wszystkich gminach z inicjatywą i przy współudziale gminnych komisji oświatowych społeczno-pedagogiczne komisje kwalifika-

cyjne, których zadaniem będzie wytypowanie spośród uczniów klas VII kandydatów do dalszego kształcenia się. Wybierane będą przede wszystkim dzieci robotników, chłopów mało i średnio rolnych, dla których przeznaczy się odpowiednie stypendia i zapewni miejsca w bursach.

Specjalnie szeroko była debатовana na konferencji akcja walki z analfabetyzmem. Plan tej akcji został tak opracowany, ażeby już w jak najbliższym czasie nie było w naszym województwie ani jednego analfabety.

WALKA

Z ANALFABETYZMEM

Zadaniem gminnych komisji oświatowych będzie dopilnowanie, aby do dnia 31. 3. 49 r. była już zakończona ścisła rejestracja analfabetów w wieku od 14 do 50 roku życia. Zostanie rozbudowana również odpowiednio sieć kursów początkowej nauki czytania i pisanja dla dorosłych, których preliminarze budżetowe zostaną przedstawione Powiatowemu Radom Narodowym do zatwierdzenia. Wykonanie powziętych uchwał zostanie delegowane starostom i inspektorom szkolnym. Nauka na wszystkich utworzonych kursach rozpocznie się przed 1 maja r. b. W pierwszym etapie nauczaniem zostanie objęta piąta część wszystkich zarejestrowanych. Całość zaś akcji rozkłada się na pięć etapów i zakończona zostanie ostatecznie w roku 1951. Wojewódzka Komisja Oświatowa poprzez swe gminne, miejskie i powiatowe placówki dopilnuje, aby w preliminarzach budżetowych na rok 1950 uwzględnione zostały wszystkie potrzeby szkolnictwa, oświaty i kultury wynikające z powyższych akcji.

Widzimy więc, że do pracy na terenie oświatowym województwo nasze przygotowało się sumiennie i że przygotowanie to da gwarancję właściwego rozwoju oświaty. (W.)

Przygotowania do akcji siewnej

Państwowe Nieruchomości Ziemskie okręgu łódzkiego przygotowują się intensywnie do siewów. W bieżącym miesiącu prace w majątkach państwowych obejmowały omloty zbóż i przygotowanie kwalifikowanego materiału siewnego, zarówno dla państwowych gospodarstw rolnych jak i dla rolników mało- i średniorolnych.

Ziarno kwalifikowane otrzymują drobni rolnicy na warunkach wymiany za zboże konsumpcyjne. Na cel ten przeznaczono 1.000 q jęczmienia jarego, 600 q pszenicy jarej i 800 q owsa.

Sadzeniaki z resztek

W Łodzi odbyła się konferencja w sprawie rejonizowania produkcji ziemniaków i kontraktowania plantacji ziemniaczanych w woj. łódzkim.

Między innymi ustalono, że w resztkach przystąpi się do produkcji zdrowych sadzeniaków na zaopatrzenie mało- i średniorolnych.

Radio

Program na ŚRODĘ 2 marca 1949 roku.

12.04 Wiadomości południowe, 12.30 Koncert dla szkół, 13.30 PRZERWA, 14.30 (L) Z prasy, 14.40 (L) Muzyka obiadowa, 15.00 (L) Komunikaty, 15.05 (L) Fragmenty z oper, 15.30 „Stara gazeta” — audycja słowno-musyczna dla dzieci, 15.50 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK POPOULNIOWY, 16.25 Wiadomości z Międzynar. Zawodów Narciarskich z Zakopanem, 16.30 Skrzynka techniczna, 16.45 „Gramy w szachy”, 17.00 Koncert popularny, 17.40 „Stare i nowe”, 18.00 „Wszelchnia Radiowa”, 18.20 „Jak radzeczki lekarz pokonał śmierć”, 18.30 III-ty Koncert z cyklu: „ZYWE WYDANIE CHOPINA”. W przerwie: audycja literacka, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 Międzynar. Zawody Narciarskie o Puchar Tatrz. w Zakopanem 21.00 „Opowieść o Chopinie” — odcinek 2-gi, 21.15 Muzyka polska, 21.40 „Pan Kasjerowa” — poemat M. Lermontowa, 22.00 Koncert popularny, 22.45 (L) Koncert życzeń (cz. III), 22.58 (L) Omów. program na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka poważna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (L) Koncert życzeń (cz. IV), 0.59 (L)

Pomysły racjonalizatorskie robotników Zgierza

zapewniają zakładom znaczne oszczędności

W akcji planowego systemu oszczędzania, ogromne znaczenie mają ulepszenia, wprowadzane przez robotników w ramach t. zw. małej racjonalizacji.

Mała zmiana, niewielkie ulepszenie, dokonane w procesie technologicznym produkcji, w rezultacie przynosi Zakładowi rocznie milionowe oszczędności.

Wiele ciekawych pomysłów racjonalizatorskich wprowadzili robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Welnianego Nr. 30 w Zgierzu.

Tow. Hieronim Bartczak, stary, doświadczony majster przedalnia czesankowej, sporządził klej do sklejanja t. zw. cholew przy maszynach przygotowawczych przedalnia. Klej, dotychczas używany, powodował częste rozklejanie się, a przez to niepotrzebne postoje na czas reparacji. Przez heblowanie, cholewy traciły na grubości i prędko się zużywały. Klej sporządzony przez tow. Bartczaka skleja tak mocno cholewy, że używane być mogą aż do zupełnego starcia. W rezultacie powstają znaczne oszczędności i zwiększają się znacznie normy zużycia. Tow. Bartczak znalazł także sposób specjalnego lutowania igieł na czesankach. Igiły, dotychczas lu-

towane, łamały się łatwo, szczególnie na włóknach sztucznych — igły lutowane przez tow. Bartczaka, są elastyczne, trwałe i znacznie dłużej wytrzymują proces produkcji. Wynalazek ten, przy szerszym zastosowaniu przyniesie znaczne oszczędności.

Ob. Kowalczyk Hieronim, który jest kierownikiem oddziału wykończalni, może się także pochwalić pomysłami. Kadzie farbiarskie pracowały dotychczas na na pedzie linowym. Skutek był taki, że liny wyciągały się i zrywały; powstawały postoje i trzeba było stale zatrudniać człowieka, który by liny skręcał. Ob. Kowalczyk wpadł na szczęśliwy pomysł. Zużyte pasy klinowe, które na motorze nie wytrzymały już siły 8 KM i szły na szmelc, zastosował do na pedu kadzi farbiarskich o sile 3 KM, którą pasy z łatwością znoszą. Liny trzeba było co 6 tygodni zmieniać, pasy wytrzymują półtora roku pracy. Racjonalne wykorzystanie zużytych pasów w miejsce lin, przyniosą oszczędności ponad pół miliona złotych rocznie.

W oddziale prasy robotnicy mieli fatalne warunki pracy. Nagromadzone wyciepy parne i wysoka temperatura nie pozwalały na normalną pracę. Robotnicy musieli pracować na dwie zmiany. Ob. Kowalczyk zastosował specjalne wyciągi-kap-

tury nad każdą maszyną, które odprowadzają nagromadzone wyciepy parne, ruhami do wentylatorów. Dzięki temu można było uruchomić od razu wszystkie prasy i zmieniły się gruntownie warunki pracy.

Następnym wynalazkiem ob. Kowalczyka było zastosowanie przetrutni, regulującej dopływ gorącego powietrza do suszarek. Na nocną zmianę uruchamianie dwóch suszarek było by marnotrawstwem, jedna suszarka nie wystarczała. Po zastoso-

waniu przetrutni, gorące powietrze z dwu grzejników może być skierowane do jednej suszarki zwiększając jej wydajność o 60 proc. Ma to także ogromne znaczenie w razie uszkodzenia jednej suszarki.

Znaczne ułatwienie w pracy wprowadził pomysł majstra postrzagalni Mordaka Władysława. Ob. Mordak przez wykorzystanie t. zw. „limaka”, połączonego z obrętami maszyn do ostrzenia sporządził automat, ostrzący cylindry do postrzaganja. Automat taki zastępuje pracę robotnika, który ostrzył cylindry, wynalazek ten jest dzięki temu specjalnie użyteczny.

Należy również wyróżnić pomysły majstra ślusarskiego Galanta Stanisława, który wykonał własnego pomysłu składarkę do składania gotowych sztuk. Składarka ta działa o wiele sprawniej

od innych i na specjalnym automacie wykazuje ilość metrów w sztuce. Majster Galant sporządził również ulepszone pióra do pisania sygnitem na sztukach surowych — numerów nomenklatury, wagi i metrażu. Do tychczas w Zakładach musiano pisać kredką.

Jak się dowiadujemy — robotnicy PZPW Nr. 30 w Zgierzu wkrótce będą mogli się pochwalić szeregiem nowych ulepszeń i pomysłów, nad którymi obecnie pracują. Robotnicy ci będą objęci szeroką akcją premjową. Pomysły ich przyniosą olbrzymie oszczędności w produkcji i są jednym z podstawowych punktów akcji planowego oszczędzania. (J)

Świetlica fabryczna w Zduńskiej Woli

ogniskiem życia kulturalno-oświatowego

Świetlica przy Fabryce Krosien Bawelnianych w Zduńskiej Woli rozwija intensywną działalność wieczer do pracy jak najszersze grono pracowników fabryki.

Dowodem żywotności świetlicy są sekcje artystyczne, sportowe, wieczorki dyskusyjne, urządzone dla pracowników zakładu i zaproszonych gości. Tutaj także odbywają się wszystkie zebrania partyjne i załogi. Zespół świetlicowy organizuje akademie okolicznościowe, utrzymuje na wysokim poziomie i przyciągające liczne rzesze uczestników. Akademie są organizowane z okazji każdego święta narodowego i połączone są z okolicznościowymi referatami oraz bogatą częścią artystyczną, na którą składają się deklamacje, śpiewy, inscenizacje oraz tańce narodowe.

Kółko krajoznawcze w myśl hasła „poznaj swój kraj” urzędują wycieczki w bliższe i dalsze okolice, między innymi do Łodzi, Krakowa i Wrocławia. Dużym powodzeniem cieszą się w świetlicy gry towarzyskie, szachy oraz sekcja sportowa, która rozwija ożywioną działalność. Zakupiony został od-

powiedni sprzęt sportowy jak drabinka, kółka, drażki, skrzynka, materace. Młodzież korzystając z tych urządzeń gimnastykuje się w świetlicy.

Ćwiczenia poszczególnych sekcji świetlicowych odbywają się cztery razy w tygodniu. Dobrze redagowana gazetka ścienna odzwierciedla życie zakładu. Biblioteka świetlicowa ma coraz więcej czytelników, a co za tym idzie powiększa się stopniowo ilość książek.

Świetlica skupia prawie wszystkich pracowników zakładu. I nie tylko samych pracowników, ale również i dzieci, z której utworzono specjalny zespół teatralny. Dzieci brały udział w tradycyjnym „Dziadku Mikołaju”, a teraz przygotowują się do występu na Święto Kobiet i święto Matki w maju.

W celu podniesienia pozio-

mu ideologicznego starszej młodzieży organizowane są wieczorki dyskusyjne, na których młodzież wygłasza referaty, odczytuje wiersze i wystawia krótkie inscenizacje lub skecze. Pracuje również kółko samokształcenia.

Ażeby zadokumentować zrozumienie jak ważną rolę odgrywają Związki Zawodowe w pracy robotnika, z okazji drugiego ogólnopolskiego zjazdu w Chorzowie świetlica pracuje niestrudzenie, aby dzień ten uczcić na prawdę uroczystie.

Świetlica fabryczna odgrywa doniosłe znaczenie w życiu pracownika ponieważ łączy i skupia pracowników zakładu, koordynuje życie towarzyskie, jest dla robotników miłym, przytulnym zakładem, gdzie można znaleźć godziwą rozrywkę po całodzienniej pracy.

Mich.

Brzeziny otrzymają

nowoczesny stadion sportowy

W Brzezinach dawał się poważnie odczuwać brak stadionu sportowego, który uniemożliwiał tamtejszej młodzieży racjonalne uprawianie jakiegokolwiek sportu.

Toteż z wielką radością powitano projekt Zarządu Miejskiego, który postanowił wybudować w mieście nowoczesny i obszerny stadion. Został już wytypowany odpowiedni plac i przystąpiono do wstępnych prac — do drenażowania i do budowy bieżni

Koszt dotychczasowych robót, wynoszący około 2 milionów złotych, został pokryty wyłącznie z funduszy miejskich. Ponieważ całkowity koszt budowy wyniesie 20 milionów złotych, której to sumy Zarząd Miejski nie mógłby wyznaczyć ze swego skromnego budżetu, rozpoczęto starania o przyznanie odpowiednich subwencji państwowych.

Zakończenie budowy stadionu przewiduje się na jesień b. r. (W)

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.

Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 218-05
Sekretarz odpowiedz.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 223-29; 234-25 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 234-21 wewn. 8 i 11

Dział administracyjny: 223-28
Dział reklamy: wewn. 9 — 234-21
Redakcja nocna: 172 31; 156-81
Koleportaż: 222-82
Administracja: 230-42
Dział ogłoszeń: 111-50

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

SPORT SPORT SPORT

ABC sportowca

CZEM JEST TZW. KULTURA FIZYCZNA

Wychowanie fizyczne powszechnie pojęte i obowiązujące przeznaczone jest w zasadzie dla młodzieży szkolnej.

Młodzież po ukończeniu szkoły winna wnieść w życie zamilowanie do uprawiania specjalnych gałęzi wychowania fizycznego. Często jej zajmie się sportami. A co mają uprawiać ludzie bez ambicji wyczynowych i ci, którzy z racji wieku i stanu zdrowia nie mają możliwości wyzycia się w sporcie zawodniczym? Ci powinni uprawiać swobodne ćwiczenia (gry, turystyka, gimnastyka, wioślarka, wycieczki itp.). bez przymusu, w dobrowolnym współzawodnictwie bez widowni i oklaskujących trybun.

Te formy coraz częściej spotykane i propagowane (por. akcje zorganizowanych wczasów pracowniczych, koła sportowe) określamy mianem kultury fizycznej.

Im więcej przybędzie na szczeblu krajowym zespołów sportowych, im częściej będą masowo uczestniczyli starszych i młodzieży w pozamiejskich wycieczkach, na plażach, grach sportowych, im liczniejsze będą grupy turystów — wczasowiczów, tym bliżej będziemy chcieli w której będziemy mogli po wiedzieć, sobie, że mamy u siebie powszechną KULTURĘ FIZYCZNĄ.



Otwarcie zawodów narciarskich o „Puchar Tatr”. Zawodników polskich prowadzi Dziędek

Tym czym jest „Puchar Tatr” dla narciarzy wkrótce wyścig Praga - Warszawa stanie się dla kolarzy P. Z. Kol. wyznaczył 25 kolarzy na obóz, który rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy

W Zakopanem, przy udziale przedstawicieli państwowych władz sportowych Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier, odbyła się konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa. Konferencję zajął ppłk. Czarnik (GUKF). W imieniu organizatorów wyścigu przemawiał dyrektor Emil Herbst. Czechosłowacki Komitet Organizacyjny Wyścigu reprezentował na konferencji red. Volf z Pragi.

WYŚCIG P — W WZBUDZA ZA GRANICĄ WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Delegaci zagraniczni zapoznali się z pracami organizacyjnymi wyścigu. Ożywna dyskusja jaka w związku z tym powstała, pozwala przypuszczać, iż wyścig Praga — Warszawa wzbudził zagranicą wielkie zainteresowanie.

Omówione na konferencji sprawy będą przedmiotem prac komitetów krajów, które brały udział w konferencji. Spodziewane jest, że wszystkie kraje, reprezentowane na konferencji, wystawią do wyścigu po trzy drużyny.

„MOTOZBYT” EKWIPUJE DWIE NASZE DRUŻYNY

Poza tym organizatorzy podali do wiadomości, że firma „Motozbyt” ofiarowała całko-

wite wyekwipowanie dwu polskich drużyn kolarskich wraz z częściami zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

25 KANDYDATÓW NA OBÓZ

PZKol. podał do wiadomości nazwiska 25 kolarzy, którzy powołani zostaną na obóz przed wyścigiem Praga — Warszawa. Są to: Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski, Kapiak Józef, Wandor, Napierała, Czyż, Nowoczek, Wygląda, Leśkiewicz, Łazarczyk, Szolarczyk, Gabrych, Kuder, Motyka, Wojcieszek, Mich, Olszewski, Salyga, Paprocki, Cuch, Manowski.

W WISLE LUB KRYNICY

Obóz rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy. Kierownikiem jego będzie kpt. związek wy Wisniński, który wyjedzie na przygotowanie obozu w przyszłym tygodniu. Ponadto PZKol. wydelegował na obóz: sekretarza Pokorę i ob. Piórkowskiego. Obóz będzie trwał 18 dni, po czym zawodnicy wrócą do Warszawy i będą trenowali w terenie płaskim, aż do czasu wyjazdu do Pragi.

Wśród kandydatów na obóz kandydował zabrał Królikowski, który do czerwca zajęty będzie egzaminami, więc nie mógłby uczestniczyć w wyścigu.

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Katowicach zakończono finałowe walki zapasnicze w III po wojnie mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski. Klasyfikacja końcowa w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

Śląsk — 10 pkt. 2) Poznań — 9 pkt. 3) Warszawa — 6 pkt. 4) Wrocław — 4 pkt. 5) Kraków i Łódź — po 3 pkt. 6) Po morze — 1 pkt.

Z Zakopanego donoszą...

Burza śnieżna przerywa slalom

ZAKOPANE (obst. wł.). — Wczoraj w ramach międzyna-rodowych zawodów o „Puchar Tatr” miał się odbyć slalom kobiet i mężczyzn do kombinacji alpejskiej. Wskutek gwałtownej burzy konkurencje te nie zostały ukończone. Rozegrano tylko pierwszą kolejkę slalomu kobiet i część pierwszej kolejki slalomu mężczyzn.

TUR z Włóknierzem

W dniu dzisiejszym to jest w środę dnia 2 marca br. o godz. 18.30 odbędzie się mecz koszykówni żeńskiej pomiędzy zespołami TUR-u i Włókniarza o mistrzostwo w klasie A. Zawody odbędą się na sali YMCA.

Sport polski zacieśnia kontakty ze sportem bułgarskim, czeskim i węgierskim

Korzystając z obecności delegatów władz sportowych państw związanych ścisłym kontaktem sportowym z Polską na między narodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr”, GUKF zorganizował w Zakopanem konferencję informacyjno - porozumiewawczą, w której wzięli udział przedstawiciele GUKF, ppłk. Czarnik, mjr. Better, przedstawiciele Bułgarii Lessef, Lavidov i red. Pavlov, przedstawiciele Czechosłowacji Spork, Matas, Pokorny, Suchar, Ivanova i dr Ciemanec oraz przedstawiciele Węgier Zoltan i Rumunii — Cherochy. Na początku obrad, na wniosek delegacji bułgarskiej uchwalono wysłanie telegramu do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR z pozdrowieniami dla sportowców Związku Radzieckiego.

wiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przez kazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

Tematem konferencji informacyjno - porozumiewawczej było zacieśnienie wzajemnych kontaktów sportowych, uzgodnienie kalendarza imprez między poszczególnymi państwami, reprezentowanymi na konferencji, wzajemna wymiana fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym omó-

Dziół oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 2 (ciąg dalszy)

19.VI 49 boisko PKS II godz. 11. PTC I B — ŁKS II.
19.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Boruta II.
26.VI 49 boisko Kolarski godz. 18. ZZK II Kol. — PTC I B.
26.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Włókniarz II.
3.VII 49 boisko Zgierz godz. 18. Włókniarz II — PTC I B.

WG i D zarezerwował następujące terminy dla spotkań mistrzowskich:
a) Kl. B grupa I i II oraz rezerwy tych drużyn jako przedmecz 27.3 — 3.4. — 10.4 — 24.4 — 8.5. — 15.5. — 22.5. 49.
Finał Kl. B dla mistrzów grup I II III i IV 29.5 — 12.6 — 19.6 — 26.6 — 29.6 — 3.7. 49.
Moralny tytuł mistrza kl. B 7.8.49 i 14.8.49.

Kierownictwa Podokręgów w Piotrkowie i Kutnie dopilnują, by rozgrywki w grupach III i IV kl. B zostały tak przeprowadzone, aby mistrzowie grup mogli wziąć udział w rozgrywkach finałowych w dniu 29.5.49. Termin jest ostateczny i żadne prolongowanie terminu rozpoczęcia finałów uwzględnione nie będzie.
b) Kl. C grupy I do VI 3.4 — 10.4 — 24.4 — 8.5 15.5 — 22.5 — 29.5.49
zależnie terminy rundy jesiennej wyznaczone zostaną dodatkowo.
Finały Kl. C dla mistrzów grup I II III IV V VI 5.6. — 12.6. — 19.6. — 26.6. — 29.6. — 3.7. — 10.7. — 17.7. — 24.7. — 31.7. 49

c) Juniorzy rozpoczynają mistrzostwa dnia 24.4.49, przyczym ilość i skład grup uzależniony jest od ilości zgłoszonych drużyn, których termin zgłoszenia wyznacza na dzień 15.3.49.
Przypomina się klubom, że Kl. A i B obowiązkowo muszą posiadać drużyny juniorów, kluby zaś Kl. C wg. możliwości wewnętrznych klubowych.
Pełny kalendarzyk rozgrywek dla rezerwowych terminów, o których mowa w p-ście 4-tych niniejszego komunikatu ogłoszony zostanie natychmiast po otrzymaniu da-

Jutro nikogo nie może zabraknąć w hali Wimyl

Jutro o godzinie 18.30 w hali Wimyl będziemy świadkami ciekawego meczu pięciarskiego pomiędzy dwoma zespołami szkolnymi: MKS a PSTP. W ramach tego spotkania ma dojść do sensacyjnego spotkania dwóch wybijających się młodych pięciarzy w wadze lekkiej Krawczyka z Debiszem.
Składy drużyn wyglądają następująco:
MKS: Getling, Maciąg, Anielak, Pietrzak, Debisz, Kierus, Przepiałowski, Seta.

PSTP: Nowak, Morawski, Samczyński, Witkowski, Krawczyk (Milezarek), Przepiórka, Markiewicz, Leszczyński, (Bialek). Drużynie PSTP sekundować będzie Bonikowski.
Jeżeli jeszcze na zakończenie dodamy, że dochód z tego meczu młodzi organizatorzy przeznaczą na budowę hali sportowej w Łodzi — zrozumiałe, że jutro w hali Wimyl nie powinno zabraknąć ani jednego miłośnika sportu pięciarskiego.

Teodor Dreiser 52 Tragedia Amerykańska

— Pan jest Clydem Griffithsem?
— Tak, proszę pana.
— Jestem Orville Mason, prokurator okręgowy. Do mojego okręgu należą Big Bittern i Grass Lake. Przypuszczam, że miejscowości te są dobrze panu znane?
Patrzył uważnie, jakie wrażenie zrobiły na nim te ironiczne, gorzkim sarkazmem zaprawione słowa. Liczył, że Clyde zmiesza się i straci zupełnie kontenans, ten jednak spojrzal na niego ciemnymi, niespokojnymi oczyma i z nadzwyczajnym wysiłkiem odpowiedział:
— Nie, proszę pana, nie mogę powiedzieć, że bym je znał.
Clyde, chociaż wiedział, że Mason musiał mieć dowody jego winy, nie był w stanie przyznać się do stosunku z Robertą i do wspólnej z nią wycieczki do Big Bittern. Nie mógł. Byłoby to przyznaniem się do winy, do której wcale się nie poczuwał. Nikt nie powinien wierzyć, ani Sondra, ani Griffithsowie, ani żaden z jego przyjaciół, że on mógłby popełnić taką zbrodnię, że mogło mu to nawet na myśl przyjść. Przecież są tu niedaleko, mogą przyjść i dowiedzieć się, o co go posadzają... Musi koniecznie przeczyć wszystkiemu...
Patrzył jednak ze strachem na tego człowieka, który niewątpliwie zaraz wybuchnie gniewem. Ten złamany nos... te straszne, przenikliwe oczy...
Mason, zirykowany zaprzeczeniem, patrzył na niego, jak na jakiegoś nieznane, doprowadzone do rozpaczliwej zwierzę, i wydało mu się, o ile mógł sądzić z wyrazu twarzy obwinionego, że gotów jest prawie przyznać się do winy.
— Pan wie, panie Griffiths, o co jest pan oskarżony?

— Owszem, wiem... ten pan mi powiedział.
— I przyznaje się pan?
— Ja? Skądże? Nie mogę się przyznać... — odrzekł Clyde, zaciskając blade wargi. Z oczu wycierała straszna, choć tajona obawa.
— Cóż za głupstwa mi pan tu opowiada! Co za bezczelność! Zaprzecza pan, że w środę był pan w Grass Lake, a w czwartek w Big Bittern?
— Zaprzeczam.
— Dobrze! — coraz głośniejszym tonem grzmiał pan Mason. — Więc zaprzeczy pan również, że znał pan Robertę Alden, robotnicę, z którą pojechał pan napród do Grass Lake, a potem do Big Bittern? Zaprzeczy pan, że znał pan tę dziewczynę w Lycurgus, gdzie mieszkała u państwa Gilpin i pracowała w pańskim oddziale w warsztatach Griffithsa? Zaprzeczy pan, że dał jej na gwiazdkę przybory na toalete? Może pan nawet zaprzeczy, że nazywa się Clyde Griffiths i powie pan, że nie mieszka u pani Weyton na Jefferson Street i że te listy, pisane przez Robertę Alden i przez pannę Finchley, nie pochodzą z pańskiego kufra?
Wyjął listy i pokazał mu z daleka. Wysunął napród szeroka, wymowną twarz z płaskim, zmiażdżonym nosem i wpatrzył się w Clyda błyszczącymi, wzdartymi oczyma. Chłopiec cofnął się nagle i zdrzął prawie widocznie, bo czuł, jak lodowaty podmuch mrozi mu płeć, sięga serca i mózgu. Listy! Z nich... z nich wszystkiego się dowiedział! A tam w namiocie, w jego walizce leżały jeszcze świeższe listy Sondry, w których pisze ona o projekcie wykradzenia jej w jesieni...
Dlaczego ich nie zniszczył? Teraz ten człowiek znajdzie je... na pewno... będzie pytał Sondry i innych także... Zdrtęział przejrzywszy swój tak nędźnie opracowany plan, który opadł mu na barki całym ciężarem jak świat na ramiona jakiegoś chuderlawego Atlasa. Czuił, że musiał, że trzeba koniecznie coś powiedzieć, ale że nie powinien się jednak przyznać.

— Tak, nazywam się Clyde Griffiths i to jest prawda. Nie jest jednak prawdą to, co mi pan powiedział.
— O, panie Griffiths! Niech pan w ten sposób nie próbuje mnie obalamucić. Niedaleko pan zajędzie taką metodą. Nic to panu nie pomoże, a ja nie mam czasu na takie głupstwa. Proszę pamiętać, że ci panowie są świadkami tego, co pan tu plół. Przyjeżdżam właśnie z Lycurgus, byłem w pańskim pokoju u pani Weyton i mam w swym posiadaniu pański kufier oraz listy pisane do pana przez pannę Alden, a są one niezaprzeczonym dowodem, żeś pan znał tę dziewczynę, żeś się do niej zalecał, a w zimie uwiódł. Zaś kiedy zaszła w ciążę, kazales jej jechać do domu, a potem zabrales ją na wycieczkę, podczas której mieliście się pobrać. Tak przynajmniej jej pan obiecywales... O, tak! poślubiłes ją pan... poślubiłes z grobem... dno jeziora było jej ślubnym lożem!... I pan śmie stać tu przede mną i zapierać się, kiedy ja mam wszystkie na to dowody! Śmiesz pan twierdzić, żeś jej wcale nie znał! Do diabła z tym!
Grzmiał tak głośno, że Clyde się obawiał, iż w obozie go usłyszą. I Sondra może usłyszeć i gotowa tu przyjść... Nerwowo zaciskał i otwierał palce, a gardło miało tak zdławione, że nie mógł nie więcej wykrzusić, tylko:
— Nie znalazłem...
— Do diabła z tym! — powtórzył Mason. — Wiem na pewno, że pan zabił tę dziewczynę i wymknął się potem zrecznie, więc nie możesz pan wyprzeć się tych listów. Gotów nawet pan zaprzeczyć, że pan tu stoi przede mną i żyje!... A cóż te listy i kartki? Nie przekonają pana? Może nie pochodzą od panny Finchley, co? Cóż pan na to powie? Powie mi pan zapewne, że nie są wcale od niej?
Podsunał je Clydowi przed oczy. Clyde, mając przed sobą dowód, którego by nie zaparła się sama nawet Sondra, gdyby ja tu zawezwano, odpowiedział:
— Nie, nie przeczę temu.

Przewodniczący WG i D: (Krupiński E.)